Nr. 135 — We Lwowie, Sobota dnia 14. Czerwca 1879. — **Rok XVIII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „

Kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
Serbii . . . .
po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément. 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 83.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem i Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 13. czerwca.

(Prawo *exequatur* w Bośnii. — Traktat handlowy z Serbią. — Ciągłe lamenta centralistów z powodu przebiegu akcji przedwyborczej. — Machinacje centralistyczne przeciw Taaffemu. — Okólnik Hohenwarta do kraińskiej kurji dworskiej. — Niegrzeczność rządu węgierskiego dla Przedlitawii. — Ściganie Niemców przez studentów kroackich)

Biuro korespondencyjne zataiło przed nami rzecz wielkiej wagi, kłopot, w który wprawiła Moskwa hr. Andrassego. Znana jest naszym czytelnikom konwencja austro-turecka względem Bośnii i Hercegowiny. W konwencji tej, jak wiadomo, zwierzchnicze prawa nad obu temi prowincjami zastrzeżone są dla sułtana. Po ogłoszeniu tej konwencji, inspirowane organa austrjackie starały się wytłómaczyć, że to zastrzeżenie dotyczy tylko praw historycznych i zresztą spraw wyznania mahometańskiego, którego sułtan jest naczelnym kadifem; politycznej zaś wartości niema żadnej. Inaczej jednak rozumowała Moskwa. Wyszła ona z założenia, że „ponieważ ja nie dostałam Rumelii, to nie dostaniesz ty Bośnii." I aby właśnie w niczem nie nadwerężyć zwierzchniczych praw sułtana, a Austrji nie dać na przyszłość najmniejszego pretekstu do przywłaszczenia sobie Bośnii i Hercegowiny, udała się co rychlej do sułtana po *exequatur* dla swego jeneralnego konsula. *Exequatur* to uzyskała naturalnie natychmiast i pierwszych dni maja zjawił się w Serajewie jeneralny konsul moskiewski na Bośnię i Hercegowinę, kolegialny radca Ładygeński, przedstawił się gubernatorowi Bośnii i oświadczył, że przystępuje do sprawowania w zakres jego władzy wchodzących czynności z tytułu moskiewskiej nominacji i aprobaty sułtana.

„Jakto, panie, przecież tu panuje Austrja, a pan nie posiadasz aprobaty naszego ministerjum spraw zewnętrznych?" — rzecze mu gubernator.

„Przepraszam, w konwencji austro-tureckiej zastrzeżone są wyraźnie prawa zwierzchnicze sułtana; przeto sułtan jest panem tych prowincyj i on tylko jeden ma moc udzielania *exequatur*," odpowiedział p. Ładygeński.

Na tem skończyło się starcie Austrji z Moskwą. Ładygeński odszedł do swego pomieszkania a austrjacki gubernator wysłał telegram do Wiednia z zapytaniem: co robić? Władze austrjackie okazały w tej mierze wielką zręczność, bo potrafiły przez cały miesiąc utrzymać rzecz w tajemnicy i dopiero przed paru dniami zdradziła sekret ajencja Reutera. W pismach angielskich ajencja ta opisała całą tę scenę. Gdy o zdradzeniu tej tajemnicy nadeszła wiadomość do wiedeńskiego ministerjum spraw zewnętrznych, natychmiast ztamtąd wyszedł rozkaz, aby w *Bosnische Correspondenz* wydrukować następujący komunikat: „Kolegialny radca Ładygeński mianowany przez Moskwę jen. konsulem w Serajewie otrzymał od c. k. ministerjum spraw zewnętrznych aprobatę d. 8. maja."

W komunikacie tym nie ma wzmianki o tem, że pan Ładygeński sprawuje swój urząd na mocy *exequatur* sułtana; kto więc tylko ten komunikat przeczyta, będzie sądził, że *exequatur* dała mu Austrja. Tym sposobem Andrassy mniemał, że nadając aprobatę ze strony Austrji, obali znaczenie aprobaty sułtańskiej. Jednakże zauważyć wypada, że w danym razie aprobata austrjacka nie ma żadnego znaczenia, bo o nią pan Ładygeński nawet się nie starał i naturalnie użytku z niej robić nie będzie. Nie ulega prawie wątpliwości, że we wszystkich aktach urzędowych odwoływać się będzie na *exequatur* sułtańskie, a o austrjackiem ani razu nie wspomni.

Że takie będzie zachowanie się jeneralnego konsula Moskwy, wnosić jeszcze możemy z innego faktu, okazującego jak Moskwa zapatruje się na stanowisko Austrji w Bośnii. Już nieraz poruszaliśmy ciemną sprawę rokowań Austrji z Serbią co do traktatu handlowego. Uderzało to wszystkich, że podczas gdy już niemal wszystkie mocarstwa pozawierały traktaty handlowe z Serbią, Austrja dotąd jakoś z tych rokowań wybrnąć nie mogła. Tymczasem teraz wychodzi na jaw, że Serbia (naturalnie z rozkazu Moskwy) nie przyznaje Austrji prawa zawierania traktatu handlowego co do Bośnii i Hercegowiny i przed paru dniami zwróciła się do Porty z propozycją, aby — ponieważ sułtan ma prawo zwierzchnicze nad Bośnią i Hercegowiną — zawrzeć z Portą układ handlowy co do Bośnii i Hercegowiny.

„Jakto, więc dojdzie jeszcze do tego, że wydawszy paręset milionów i straciwszy kilka sysięcy ludzi, będziemy musieli teraz opłacać cło od naszych austrjackich towarów na granicy Bośnii, podczas gdy Serbia będzie swoje produkta bez cła do Bośnii przywoziła!?"

Taki jęk boleści wyrywa się z piersi austrjackich fabrykantów. Nas te austrjackie jęki mało obchodzą. Zastanawia nas tylko to, co pocznie hr. Andrassy z temi twardemi orzechami, które mu nastręcza Bośnia. Bo że ich nie strawi, to przecież zdaje się więcej jak pewne.

Stara gwardja centralistyczna z każdym dniem coraz bardziej lamentuje, widząc przebieg walki wyborczej. Wielu starych menerów przepadnie, a jacy będą nowi wybrańcy, nikt przewidzieć nie zdoła. Gdzie dawniej nie ważył się powstać ani cień kandydata przeciw obmyślanemu z góry przez menerów, tam dzisiaj kilku, kilkunastu się zgłasza, a nadto w każdym niemal okręgu czysto-niemieckim, tak wiejskim jak miejskim staje kandydat „klerykalny", tj. anticentralistyczny, antiszwindlowy. Za kim dawniej agitował starosta, ten po wsiach bywał wybierany — dzisiaj starosta musi obojętnie z boku się przypatrywać — i centraliści są sparaliżowani. Widać, na czem polegała ich siła istotna! W ogóle poczynają centraliści bardzo nieufnie poglądać na hr. Taaffego, nieufność tę *Nowa Presse* w artykule dość gwałtownym podnosi — biorąc assumpt, a raczej pretekst z tego, że Czesi nie chcą bezwarunkowo wstąpić do Rady państwa. A wszakże korona i hr. Taaffe, podnosząc potrzebę ugody, czynili to tylko, co *Nowa Presse* pierwej już podjęła była, i nie ich wina, że sprawa ugodowa utknęła, tylko wina ultracentralistów, którzy najpierw czczemi słowy w dziennikach, a następnie, gdy do rzeczy przyszło, milczeniem tę sprawę traktowali, aż w końcu obecnie nanowo wojnę krzyżową przeciw Czechom obwołują. Tak było na zjazdach w St. Pölten i w Gradcu, tak postępują *Pressy* i *Blatty*.

Zdaje się, że przewódzcy centralizmu umyślnie nie dopuszczają do utorowania ugody z Czechami, a nawet prą do tego, aby Czesi zerwali, sądząc, że niedójście tej ugody do skutku i nieobesłanie Rady państwa przez Czechów zmusi Taaffego do usunięcia się z gabinetu. Dlatego Karlos Auersperg żadnych kompromisów z Clam-Martinitzem zawrzeć nie chciał, a nadto z Czech wyjechał; dlatego większość morawskiej szlachty centralistycznej usunęła się od frakcji kompromisowej. Na zebranie kompromisowców przybył hr. Dubsky i zażądał, aby oni ofiarowali frakcji centralistycznej poddanie się. Po burzliwej rozprawie ten wniosek odrzucono i uchwalono ułożyć własną listę kandydatów. Spostrzegłszy to hr. Dubsky zażądał, aby na tej liście postawiono pp. Hopfena, Chlumetzkiego i Eichhoffa. Na ostatniego kompromisowcy przystawali, ale pierwszych dwóch, zwłaszcza Hopfena, barona krachowego, przyjąć przecie nie mogli.

Że frakcja centralistyczna umyślnie tak pokierowała, aby do zgody nie doszło, widać z okólnika, który morawska szlachta centralistyczna nazajutrz wydała. Program ten wypowiada, że szlachta nie-centralistyczna może tylko prosić o przyjęcie do frakcji, ale pod warunkiem, aby żadnych się nie domagała zmian prawno-politycznych i w Izbie posłów bezwzględnie z frakcją głosowała! Tylko podli renegaci mogą na podobną kapitulację przystawać, ale nie historyczna szlachta morawska.

Hr. Hohenwart rozesłał do członków kraińskiej kurji dworskiej następujący okólnik:

„W chwili, gdy z rozpisaniem nowych wyborów posiadłość wielka ponownie powołaną została do wykonania prawa swego najcenniejszego, muszę sobie pozwolić zwrócić uwagę moich szan. współwyborców na kilka okoliczności, zdaniem mojem tak ważnych, że je najtroskliwszej ich uwadze polecam.

„Idei stanowczo konserwatywnej zawdzięczająca ukonstytuowanie swoje w osobne ciało wyborcze, posiadłość wielka otrzymała zadanie, objąć niejako rolę pośredniczki między oboma wielkiemi ciałami wyborczemi ludności wiejskiej i miejskiej, i wagą głosu swego zachować państwo zarówno od nierozsądnego miotania się naprzód, jak i od zastoju albo wcale od wstecznictwa. Był to pomysł tem słuszniejszy, że właśnie z istoty swojej konserwatywna, ale też zarazem przez swoje wykształcenie wyższe konieczność rozumnego postępu całkowicie pojmująca posiadłość wielka jak najwybitniej zdawała się do tej roli pośredniczącej uzdolnioną.

„Ale też pod drugim, właśnie w Austrji tak arcyważnym względem, tj. narodowym, była posiadłość wielka do takiej roli powołaną. Stojąc wpośród ludu, a oraz przez swoje stanowisko społeczne będąc w stanie i zmuszona do bliższego a przyjaznego znoszenia się z różnemi państwa narodowościami, ona przedewszystkiem powołaną była łagodzić walki narodowe, walczyć o równouprawnienie wszystkich narodowości i zaspakajając one, tem ściślej spoić węzeł, wszystkie je łączący.

„Konsekwentnem i świadomem celu postępowaniem w tych dwóch kierunkach, mogła posiadłość ta położyć wielkie około państwa zasługi, któreby uprzywilejowane jej w ciałach reprezentacyjnych stanowisko, jako całkiem uzasadnione i zbawienne, od wszelkiego zamachu ubezpieczyć były musiały.

„I oto jeżeli zapytamy: czy posiadłość wielka to swoje wysokie zadanie w ogóle i w całości pojęła i spełniła, to prosty pogląd na rozprawy i listę głosowań Izby posłów musi niestety stanowczo odpowiedzieć: Nie!

„Zaparłszy się swojej istoty konserwatywnej, posiadłość wielka przyłączyła się pod względem politycznym i narodowym do stronnictwa panującego, i zamiast łagodzić i pojednywać kontrasta, do zaognienia onych bardzo znacznie się przyczyniła. I tym sposobem sama na siebie ściągnęła los, jaki zawsze spada mniej lub więcej chyżo na każdą, celowi swemu nieczyniącą zadość instytucję: sama swoje prawo do bytu zakwestjonowała; i dzisiaj już jedna część sojuszników, których sama sobie wybrała, żąda jej uprzątnięcia, inni zaś ją traktują jako przedmiot kompenzacji, do dania lub zamiany za ustępstwa w innym kierunku.

„Sądzę przeto, że już najwyższy czas, aby się zeszło z dotychczasowej, fatalnej drogi, i posiadłość wielka aby powróciła do owego wielkiego pośredniczącego zadania, które jej nasze urządzenia konstytucyjne poraczyły, i w którem jedynie znajdzie nanowo prawo do bytu, siłę swoją i ubezpieczenie od wszelkiego zamachu."

W końcu hr. Hohenwart — okólnik ten nosi datę z Wiednia d. 8. bm. — zwołuje kraińską kurję dworską na zjazd w Lublanie d. 2. lipca, t. j. w wilię wyborów, a w razie nieprzybycia, do przesłania mu legitymacji.

Centraliści są formalnie przerażeni tym okólnikiem hr. Hohenwarta. Dziwi ich, zkąd on powziął otuchę do wydania go, skoro dotąd szlachta kraińska wybierała w duchu centralistycznym i hr. Hohenwart był posłem od gmin wiejskich; a nie przypuszczają, aby taki akt taki Hohenwart puszczał w obieg, niemając żadnej zgoła nadziei choć częściowej wygranej. Zresztą wywody tego aktu muszą w niejednym ze szlachty niemieckiej poruszyć zdrowy rozsądek i sumienie.

Czerniowiecki korespondent *Nowej Pressy* w niebogłosy zawodzi, że na Bukowinie żaden się nie objawia ruch wyborczy, i tylko szereg c. k. urzędników stara się o mandaty, ludność zaś przeciw temu nie występuje. Wszak możnaby z innych prowincyj (zapewne z Wiednia lub Meseritsch) importować kandydatów, których tam aż nadto! — dodaje korespondent. Ale gdy dawniej cała ława urzędników z Bukowiny zasiadła w Izbie posłów, było to arcydobre, arcyrozumne, arcyniezawisłe! Snać obawiają się centraliści, że ci c. k. urzędnicy tym razem z nimi trzymać nie będą mogli.

Rząd węgierski zaprosił rządy Niemiec, Francji, Włoch i Holandji, do wysłania delegatów na 15. lipca do Węgier dla objazdu okolic nad Cisą i narady nad sposobami usunięcia wylewów. Przedlitawii rząd węgierski nie zaprosił.

W Zagrzebiu d. 8. bm. studenci kroaccy chcieli zburzyć ogród szynkowny, w którym jakaś wędrowna trupa śpiewacka śpiewała pieśni niemieckie. Tosamo powtórzyli tam nazajutrz, mimo że trupie owej śpiewać zakazano. Rozpędziwszy wszystkich gości, przebiegali ulicami, klnąc Madiarów i Niemców, poczem dyrekcji policji kocią muzykę wyprawili, i już do pewnego jenerała, wsławionego w wyprawie bośniackiej, w tymże celu się wybierali, kiedy policja z pałaszami wpadła. Z obu stron jest kilku skaleczonych, niektórzy ciężko. Studenci poprzysięgli wykurzyć wszystko co niemieckie.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Rzym d. 9. czerwca.

(*W. K.*) Doniosłem już wam w ostatnim moim liście, iż król Humbert, chcąc wziąć także udział w literackim jubileuszu naszego Kraszewskiego, nadał mu rzadko prywatnym użyczaną godność wielkiego oficera orderu Korony Włoskiej, i przytoczyłem list wystosowany w imieniu królewskiem do naszego znakomitego pisarza przez wielkiego kanclerza orderów państwa. Oto jest zaś przekład odpowiedzi Kraszewskiego do p. Correntego:

„Panie komandorze!

„Nie śmiem utrudzać króla Jegomości wyrazami głębokiej wdzięczności mojej za osobliwy zaszczyt, jakim raczył mię obdarzyć, objawiając w ten sposób współczucie swe dla narodu, do którego należę, i proszę przeto Waszej Ekscellencji, abyś złożył u stóp Jego królewskiej Mości dzięki moje i zapewnienie uszanowania i przywiązania, jakie czuję dla Niego.

„Dumny jestem z tego objawu dobrych chęci dla nas wszystkich, albowiem nie mogę go uważać jako tyczący się jedynie mojej osoby, i przypisuję go wspaniałomyślnemu współczuciu Jego król. Mości dla narodu polskiego.

„Zasługiwać na tę łaskę będzie odtąd celem wszystkich moich usiłowań.

„Wasza Eksc. raczy przyjąć także za udział, jaki wziąłeś w mojej nominacji, dziękczynienie moje i hołd najżywszej wdzięczności. Wiem dobrze, że ją zawdzięczam całkiem życzliwej Waszej Eksc. opiece.

„Nasza starodawna mistrzyni Italia sama jedna między narodami pozostała nam wierną i litościwą w dniach naszej niedoli, a to braterstwo nieszczęścia nie jest zaprawdę jedną z najmniej chwalebnych stronnic jej tegoczesnych dziejów.

„Chciej przyjąć panie Komandorze wyraz mojej wdzięczności i najwyższego poważania, z jakim mam zaszczyt zostawać

„Ekse Waszej
„Najniższym i najżyczliwszym sługą
„*J. I. Kraszewski.*

„Drezno, 5. czerwca 1879."

List ten doręczony został samemu królowi.

Wyraziłem już zdanie moje, że tak bezpośredni dowód przychylności króla włoskiego dla polskiego narodu w osobie najpierwszego jego żyjącego pisarza, zasługuje na to, by patrjoci a przytem przyjaciele i wielbiciele Kraszewskiego, do liczby których wszyscy podobno u nas należą, dali królowi Humbertowi dowód solidarności, jaka nas ożywia, przesyłając Jego Eksc. p. Cezaremu Correntemu, w. kanclerzowi orderów państwa do Rzymu, zbiorowe podziękowanie. Jestto, powtarzam, tem stosowniejszem i potrzebniejszem, że liczba monarchów i rządów, pamiętających dziś o Polakach i Polsce, nie zdaje mi się zbyt trudną do porachowania. Kraszewski stosownie do sławnej Kartezjusza zasady: *Cogito, ergo sum*, dowodzi teraźniejszym ludom, rządom i królom, że Polska żyje, bo myśli: do narodu samego należy dowieść im, że żyje, bo czuje.

Dnia wczorajszego w Bolonii o 2. po południu odbyło się pierwsze publiczne posiedzenie Akademii „Adama Mickiewicza", w wielkiej sali muzycznego liceum Rossiniego przyozdobionej na tę uroczystość. Zjazd Bolończyków ściągnionych nowością tego widowiska i urokiem przedmiotu polskiego, był niezmierny. Sala natłoczona była publicznością, w której przedstawione były wszystkie klasy obywateli. Urodziwych i strojnych pań znajdowało się mnóstwo, gdyż płeć piękna tłumnie przybyła na posiedzenie. — Z Polaków przytomni byli dr. Artur Wołyński i Wiktor Brodzki, z Polek zaś hrabina z Krasickich Konarska i pani Cappelli z hr. Dzieduszyckich, tudzież kilku innych rodaków i rodaczek. Obok ławy prezydencji ustawiono popiersie i medalion Adama dłóta Brodzkiego, umyślnie przysłane z Rzymu przez znakomitego rzeźbiarza-patrjotę.

Profesor Dominik Santagata prezes Akademii zagaił posiedzenie piękną mową, która rzęsiste wywołała oklaski. Przypomniawszy na nowo początek i cel Akademii, mówił o gościnie Mickiewicza w Bolonii, i oznajmił, iż właściciele domu Gaucha, w którym wielki wieszcz mieszkał w 1848, wkrótce umieszczą na jego ścianie lapidarny napis na cześć twórcy legionu polskiego.

Potem rozpoczął swój odczyt Teofil Lenartowicz o *pismach politycznych Adama Mickiewicza*. Posyłam wam pod opaską ten wspaniały utwór głośnego naszego poety, obfitujący w najgłębsze filozoficzne myśli i w prześliczne porównania i obrazy. Życzę, abyście go przetłómaczyli jak najprędzej na polskie i ogłosili w *Gazecie Narodowej*. Dwanaście razy grzmot oklasków mowę Lenartowicza przerywał, a tak były przeciągłe i zapału pełne, iż za każdą razą długo trzeba było czekać aż ucichną. Pierwszy znak do nich dawał osiwiały poeta włoski Regaldi, gorący Polski przyjaciel. Miło było widzieć polskiego wieszcza mówiącego o księciu wieszczów polskich wobec cudzoziemskiego zgromadzenia, w tej Bolonii, gdzie najwięksi zygmuntowcy nasi pisarze i najwięksi obywatele Rzeczypospolitej naukę niegdyś czerpali. Podobno od czasu prelekcji Mickiewicza w Paryżu niesłyszano polskiego poety za granicą przemawiającego do obcej publiczności o rzeczach naszych i wzbudzającego taki zapał. Zdawało się, iż wróciły dni wielkich uniesień, gdy szczytnemu nastrojowi polskiego ducha przez Adama, Zygmunta i Juliusza, wtórował zapał cudzoziemców dla naszej sprawy. Bez wyższego bowiem w nas samych nastroju nigdy Europy poruszyć nie zdołamy.

Następnie okazane zostały przez prezesa dzieła, jakie Akademia w darze otrzymała z ró-

---

29)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku

przez

A. P.

(Ciąg dalszy.)

— Jakkolwiek może być winnym syn waszmości, to nie jest żadna racja, by siostra moja za to pokutowała. Czyż godzi się tak przyjąć biedną młodą niewiastę, choćby i dla was obcą była, jak waść ją tu przyjąłeś? Czyż na małą niedolę, syn wasz skazał jej młodość i niedoświadczenie, łącząc jej los swobodny, z losem tułacza i wywołańca? Skaził on jej sławę, i sławę całej rodziny! Waszmość powinienbyś był to uczuć, a nie dorzucić kamienia do tego ciężaru, co ona dźwiga, i do którego jej ramiona nie były zrodzone! Waszmość jako ojciec powinien był osłodzić tę gorzką czarę, co wasz Dymitr do ust jej przytknął! To wasz syn zgubił siostrę moją!

— Waćpan wydajesz mi się bardzo jakimciś dziwacznym człowiekiem. Na to wszystko odpowiedzieć nie warto. A że niemam dłużej czasu go słuchać, więc pozwól siebie pożegnać.

— O nie tak! mości mieczniku! rzekł Jaś drogę mu zagradzając. Nie na to z tak daleka przybyłem, aby was tak opuścić.

— Czegoż chcecie więcej odemnie? rzekł miecznik z niecierpliwością.

— Przybyłem tu w celu rozprawienia się z Dymitrem, spodziewając się, że on biorąc pannę z uczciwego domu, zawiezie ją do swych rodziców. Waszmość odepchnąłeś syna i siostrę moją, niegodnie... nie po ludzku... Niezastawszy samego uwodziciela, tylko jego ojca, na nim chcę pomścić krzywdy nam wyrządzonej. Za syna i za siebie mości mieczniku bić się ze mną powinieneś! Chciej więc broń wybierać.

— Więc ja jeszcze za tego hultaja mam się strzelać?

— I za siebie także! boś mógł poznać z jej twarzy, że siostra moja jest czemści lepszem, aniżeli tem czem ją nazwałeś!

— Mój waćpanie! To jej na twarzy nie napisano było, że jest waszmości siostrą! A choćby i sto razy na hultajkę niewyglądała, dość że się przywlekła z takim ladaco jak Dymitr, by u mnie żadnego nie miała poważania. Będę się z waszmością bił kiedy tego żądasz, lecz dla tego nieprzyjmę do domu mego siostry wćpana, i nie uznam za synowę, bo ja już syna nie mam.

— Na miłość Bożą! cóż on tak złego zrobił, że go odpychacie od siebie?

— Co zrobił? Czyż nie dość że skazanym jest na gardło? Pojmani jacyś rabusie, wyznali, że z nimi rozbijał... Uciekł na Zaporoże gdzie także pola nie zależał a teraz tu śmie przychodzić, by zapewne zedrzeć z mego domu ten drogi klejnot szlachecki.

Tu wskazał na herby wyryte na ganku.

— Ale poco ja to rozpowiadam! nie warto i gadać o tem wszystkiem. Jużci, i siostra waszmości nic dobrego być musi, że za takiego urwisza poszła!

— Idźmy! rzekł Jaś, zgrzytając zębami.

— I owszem! I owszem! Służę wam panie towarzyszu! Tu za ten kurnik pójdziemy. Nie odwykła dzięki Bogu, ręka moja od szabli! a że mam broń wybierać, to się do szabli weźmiemy!

Jaś zawołał swego luzaka, i poszli we trzech, miecznik uśmiechając się pogardliwie, a Jaś zżymając się, bo był do głębi poruszony.

Zażarcie się rzucił na miecznika, ten z początku odpierał tylko jego razy, lecz gdy dość silnie ciętym został po twarzy, wtedy czy to z bolu, czy poruszony chęcią odwetu, tak silnie rąbać począł, że Jaś w kilku miejscach został dotkniętym, nareszcie w prawą rękę głęboką odebrawszy ranę, puścił broń swą na ziemię.

— Dość już tego, rzekł miecznik, obcierając rękawem krew, co mu się lała z twarzy, masz waćpan satysfakcję, boś mnie ranił i własną krew przelałeś za siostrę, przezemnie, jak mówisz, skrzywdzoną. Chociaż między Bogiem a prawdą nie czuję się tak dalece do winy, bo trudno było zgadnąć, że to coś porządnego, przyszła w takiem lichem towarzystwie, ktożby mógł myśleć, że szlacheckie dziecko zechce się skojarzyć z takim jak Dymitr włóczęgą! Ale co waści jest? Dla Boga! Słabniesz! Daleko więcej się zapędziłem widzę, aniżeli chciałem.

Zbliżył się miecznik do Jasia, który blady, nie zdołał się na nogach utrzymać; nareszcie padł na ziemię.

Miecznik zawołał na ludzi.

— Zanieść mi pana towarzysza do oficyny, zawołać Matwieja owczarza, by rany opatrzył. A ty chłopcze, rzekł do luzaka, który podnosił z ziemi omdlałego młodzieńca, pilnuj pana swojego, bo ja nie mam ludzi nadto i wszyscy mają swoje zajęcie, a jak nie będziesz miał około niego starania, bo mi wyglądasz na wielkiego gawrona, to dostaniesz to, od czego się dzisiaj wykręciłeś — sto batów za stodołą. A na moim dworze sławne są te cięgi, którymi chamskie plecy obdarzam!

To mówiąc, poszedł do studni, obmył twarz zakrwawioną, a potem udał się do domu wprost do pokoju, gdzie leżała chora żona.

— Dziękuję waćpani, dziękuję! Bo to z łaski waćpani i jej pieszczoszka dostałem tę bliznę na twarzy, z której krew się leje! Ja zawsze mówiłem waćpani, że przyjdzie jeszcze do tego, iż krwawo odpłacę tę waćpani słabość do syna. Co ten potępieniec narobił! Wykradł jakąś pannę z szlacheckiego domu, jak widać, i krewni na mnie napadają i z nimi rąbać się muszę. Ciężkie rany odbieram, jakbym sam był winowajcą! I znak nosić będę całe życie na twarzy za tego hultaja, wypieszczonego i popsutego przez waćpanią. Żałuję teraz, żem mu dał odejść spokojnie. Trzeba było go kazać w dyby okuć i odesłać gdzie się przynależy, a pannę uczciwie i przystojnie odprawić do domu rodziców. Ale ja zawsze miękkiego serca! a później ciężko żałować muszę. Te łzy waćpani i narzekania wstrzymały mnie, a trzeba było to waćpani pieścidełko do sądu odesłać na szubienicę!

— Na szubienicę! Własne swoje dziecko! rzekła słabym głosem miecznikowa. Jakże waćpan nie lękasz się kary boskiej za myśl podobną!

— Albo on wart czego lepszego? Wisieć! I będzie wisiał! Ja to waćpani przepowiadam!

— O zgrozo! Maszże waćpan w sobie ludzkie, czy dzikiego źwierza wnętrzności! Wszak i tygrys lepszy, bo własnego broni płodu! A waćpan przecie jesteś człowiekiem!

— I jestem szlachcicem! a że ten wypadek imię moje skaził, że splamił klejnot mój szlachecki, wyrzekłem się go, a jak go złapię...

— Wtedy mości mieczniku uważaj, aby usta co dotąd milczały, raptem nie przemówiły! Aby nawet ten syn, którego niewinnie skazałeś na szubienicę, nie wypowiedział prawdy! nie nazwał istotnego winowajcy... Lękaj się, by Dymitr nie zapomniał, że jest twym synem, bo wtedy drzeć będziesz!

— Milcz waćpani! A lepiej każ mi dać czego, by opatrzyć ranę moją.

— Cóż ja dam waćpanu? ja leżę niemocą. Sama, opuszczona! Sługi nawet przy mnie nie ma, by szklankę wody podała! I umrę bez pociechy! bez ratunku!

— I któż waćpani winien, że sobie rady dać nieumiesz! Czy ja o wszystkiem mam myśleć?

— Oj, taki z waćpana mąż jak i ojciec.

— To ja mam być jeszcze waćpani piastunką? Ot, czego się chce jejmości! Nie umie ani sobie sama poradzić, ani drugim przyjść w pomoc. Z waćpani tylko zawada w domu, z łaski jej, bo też to waćpani wina, żeś tak pięknie syna wychowała, że i mnie dziś przyszło cierpieć za tego urwisza. A jejmość leży, jakby to do niej nie należało. Obojętnie patrzy na cierpienia małżonka swego, i tylko na własne się losy uskarza! Oj, żebym się mógł jak najprędzej pozbyć waćpani! toby dopiero raj nastał w moim domu!

To mówiąc odszedł, wołając po pustych pokojach: to Anusiu! Chrypo! Maryniu! to znów Mykita! Tymosz! Kurniło! Lecz nikt się nie odzywał, nikt nie przybiegał, bo chociaż pan bił i katował ludzi, żadnej od nich nie mógł otrzymać usługi. Każdy jak mógł uciekał, wykręcał się od służby, aby tylko z oczów pana, bo każdy wiedział że czy zasłużenie lub nie, zawsze jedna go spotykała zapłata: bizuny i bizuny!

Miecznik nie zdybawszy nikogo w domu, poszedł do stajni, tam przy koniach, co wygłodzone przy pustych stały żłobach, zastał dwóch śpiących chłopów, obudził ich płazami i kazał szukać gospodyni, którą nie bez trudności znaleziono gdzieś w kącie pijaną. Ta wreszcie przyniosła trochę octu, brudną chustkę i obwiązała nią opuchłą twarz miecznika.

Łatwo się domyśleć, jaką mógł znaleźć w takim domu biedny Jaś wygodę. Lecz on długi czas niewiele potrzebował. Poczciwy owczarz przez litość okładał mu rany jakiemiś ziołami i uleczył go nareszcie. Lecz był chorym przez kilka tygodni, i gdyby jego luzak nie był mu się wystarał trochę strawy u popa, i chleba dla siebie, to niczego w tym dworze dostać nie było podobna. Ludzi było mnóstwo, lecz wszyscy latali jeden za drugim, każdy drugiego napędzał, a nikt z nich nic nie robił. Wszyscy prawie w gorzałce, osłodę swej nędzy szukali, i zapomnienia okrutnego obejścia się z niemi nieludzkiego pana. Codzienne egzekucje za stodołą, były u nich chlebem powszednim i żadnego te kary na nich wrażenia nie wywierały. Krzyki, płacz, narzekania, ciągle się obijały o uszy chorego, który rad był gdy mu siły dozwoliły wyjechać z tego domu, opuszczonego przez Boga. Miecznik ani razu nie odwiedził chorego gościa. Słyszał jednak nieraz Jaś, głos jego przez wybite szyby od okien swej stancji. Luzak gdy ten głos usłyszał zaraz chował się przestraszony, a konie Jasia zaraz pierwszych dni był wyprowadził do karczmy i oddał opiece żydowskiej, gdyż obrok co dla nich kupował, słudzy miecznika wykradali, by nim nakarmić zgłodniałe konie gospodarskie, lub przemieniać obrok na gorzałkę.

Gdy Jaś wyjeżdżał z tego zaklętego miejsca, nie widział potrzeby widzenia się z miecznikiem, z żalem dowiedziawszy się, że miecznikowa gorzej jest chorą, aniżeli wprzódy, poszedł do niej by ją pożegnać. Lecz ona zdawała się go nie poznawać, w ciągłej gorączce niezrozumiałe słowa mówiła. Jak wpierw, była samą i opuszczoną. Litością przejęty, Jaś wsunął jej pod poduszkę kilkanaście tynfów. Jeśli je znajdzie, pomyślał, będzie miała ta nieboga czem zapłacić lekarstwo i dostać strawy. I odszedł mówiąc sam do siebie:

— Może i lepiej się stało, że ten człek okrutny nie przyjął pod dach swój niegościnny mojej biednej siostry. Cóż by ona tu robiła. I odjechał, kierując swe kroki ku granicom tureckim.

(C. d. n.).

żnych stron, i rozdano przekłady kilku poezji Mickiewicza umyślnie przełożonych i ogłoszonych. Wreszcie odczytano sześć listów od akademików-korespondentów, i telegramów otrzymanych z Paryża, Zurychu, Drezna, Wiednia, Wrocławia Poznania, Krakowa, Lwowa, Przemyśla, Czerniowiec i innych miejsc. Czytaniu temu towarzyszyły ciągłe oklaski słuchaczy. Przy końcu cała sala wołać poczęła hucznie: *Viva l' Italia! viva la Polonia!* — Po raz to pierwszy od lat wielu okrzyk niech żyje Polska! publicznie się dawał słyszeć za granicą. Bóg pobłogosławi usiłowaniom naszym, a nasienie rzucone przez oraczy rozsiewających myśl polską w obczyźnie, bujny już plon wydaje!

Niektórych bliższych szczegółów o wczorajszem posiedzeniu będę wam mógł zapewne w przyszłych listach udzielić.

W Izbie tutejszej, poukończeniu rozpraw nad projektem powiększenia o 12 milionów podatku od cukrów, który zatwierdzony został według życzenia rządu, toczy się obecnie nadzwyczaj długa i nużąca dyskusja nad nowemi budowlami kolei żelaznych. Dyskusja ta obudza i w grę wprowadza mnóstwo miejscowych interesów i namiętności. P. Depretis chcąc zapobiedz stracie czasu i uprzedzić mowy przeszło 200 posłów zapisanych do głosu, uczynił propozycję niezmiernie korzystną dla prowincji i municypalności a polegającą na tem, że projekta nowych linii podzielone na pięć kategorji, posunięte będą do wyższych kategorji, a piąta zaś z takowych opróżniona zostanie dla objęcia innych jeszcze, nowych linii na 600 kilometrów. Tym czasem po propozycji tej, na której miasta zyskują po 6 milionów, a rząd tylko traci, liczba mówców życzących wypowiedzieć swe zdania i żądania swych wyborców, zamiast się zmniejszyć, wzrosła do 273. Najzaciętsza walka stoczona została nad linią Eboli-Reggio, którą on na czele którego stanął poseł Lovito, chciało przeprowadzić wzdłuż morskiego wybrzeża, podczas gdy inne kierowane przez p. Nicoterę pragnęło koniecznie, by przechodziła środkiem kraju. Między temi dwoma stronnictwami wywiązał się spór zażarty i byłby trwał niewiedzieć dopóki, gdyby p. Depretis nieporównany w sztuce wyszukiwania parlamentarnych wybiegów, nie uczynił wniosku, aby obie linie przyjęte zostały, chociaż jedna wystarczała, a wydatek ten był zgoła dla rządu zbytecznym. Wniosek ten obie strony przyjęły, lubo współ- [illegible] a podwójna kolej Eboli-Reggio uchwalona została. Jak zaś długo jeszcze dyskusja ta pociągnie, przewidzieć trudno. Tajne głosowanie nad ogółem prawa jest najciekawszą próbą dla rządu, albowiem mogłoby jeszcze wypaść, iż przyjęte już i zatwierdzone pojedyńczo projekta, byłyby odrzucone ryczałtem z politycznych względów, gdyby przeciwnicy ministerstwa, stronnicy p. Cairolego sprzymierzeni z opozycją prawicy, gdyż zmieniacka wziąć. Dla tego to gabinet jest niespokojny i chwiejny aż do tego głosowania, po którem już zapewne ferje się letnie rozpoczną.

Wiedeń d. 11. czerwca.

▽ Pozwólcie mi rozprawić się z *Nową Pressą* za jej dzisiejszy wstępny artykuł w sprawie agitacyj przedwyborczych w Galicji. Wprzódy jednak niech mi wolno będzie dotknąć wiadomości, przesyłanych telegraficznie ze Lwowa wyżwspomnianemu dziennikowi, wiadomości, których prawdziwych i szczerych przyjaciół sprawy naszej zbiły z toru, ile że nieumieją sobie wytłumaczyć przyczyny i celu układów, jakie ostatniemi czasy zaszły miedzy w łonie centralnego komitetu wyborczego. Nie od dzisiaj, postanowiły pewne tutejsze dzienniki doczepić naszych chwilowych secesjonistów dla swych stronnictw, środkami zaś, prowadzącemi do tego celu, kompromitować ich zwolna wobec kraju. Szło więc o to, by secesjoniści, a szczególnie p. Hausner, wytrąceni z góry wszelką broń z ręki, którąby się w tej mierze skutecznie posługiwać mógł. Tymczasem wiadomość, podana przez lwowskiego korespondenta *Nowej Pressy*, o zrzeczeniu się kandydatury przez p. Hausnera, w mieście Samborze tylko z tego powodu, aby nie odegrać roli „strachopuda" (Vogelscheuche), i nie zamykać tem samem p. Miesesowi drogi do wyboru, jest tego rodzaju, że o ile z jednej strony powinna uwłaczać poczuciu narodowego taktu u p. Hausnera, o tyle też z drugiej strony wystawia na śmieszność powagę centralnego komitetu *). Już ta sama wiadomość wystarczyła *Nowej Pressie*, aby na niej oparł artykuł wstępny, w którym niewiedzieć co bardziej podziwiać, czy ciężką niewiadomość naszych stosunków, czy też ślepą, zapamiętałą nienawiść ku wszystkiemu co polskie.

Wstępny artykulista *Nowej Pressy* cierpi widocznie na halucynacje, skoro widzi u nas żydów „niemogących dobić się ludzkiego, socjalnego stanowiska" i szukających poparcia w swych kulturnych dążnościach: a więc nie mogą znaleźć w tym kierunku pomocy u Polaków, zmuszeni są żydzi szukać jej u Rusinów... Polacy galicyjscy, lubo że są w stokroć lepszem położeniu, jak inni Polacy w Prusiech i Moskwie, są o tyle szczwani, że tego po sobie poznać nie dają; współudział swój w życiu konstytucyjnem państwa uważają sobie za szczególną zasługę, a tak są przytem niepewni i niewdzięczni, że za swoje wiernokonstytucyjne postępowanie każą sobie płacić rozmaitemi koncesjami!

Ktoby to był pomyślał, żeśmy takiemi potworami! Wystawiwszy nas na pręgierz jako bandiarzy sprawy narodowej, ciągnie dalej *Nowa Pressa*: „Pomimo że Polacy tak wiele już uzyskali, sprawa ich nie stoi jednak tak świetnie, jak nam wierzyć każą, a jeśli trzy czynniki, którzy to najbardziej obchodzić powinno, jeżeli: Rusini, żydzi i rząd spełnią swój obowiązek, wówczas może jeszcze nastąpić coś, o czem się centralnemu komitetowi ani śniło."

*) Wiadomość ta jest zupełnie przekręconą. Pan Hausner dlatego jedynie przyjmował kandydaturę w Samborze, Drohobyczu i Stryju, ażeby nie dopuścić wyboru Miesesa, a cofał, gdy go zapewniono, że sami wyborcy drohobyccy odrzucą kandydaturę Miesesa. Wczorajsze bardzo liczne zgromadzenie wyborców w Drohobyczu, które jednogłośnie odrzuciło kandydaturę Miesesa, to jednak również jednogłośnie uchwaliło kandydaturę Hausnera. Tem sprawa już rozstrzygnięta.

W ogóle wszystkie wiadomości o wyborczym ruchu, przesyłane ze Lwowa do dzienników wiedeńskich, są albo tendencyjnie zmyślone albo tendencyjnie przekręcone. *Presse* i *Blattom* również jak i ich korespondentom chodzi o podniecenie żydów z Polakami i o związanie żydów z świętojurcami. Lecz się pomylą w rachubach, co wydadzą i tylko śmiech budzą! Rok 1873 już się teraz powtórzyć nie może; p. r.

Autor artykułu jest pewny, że „skoro tylko rząd wstrzyma się tym razem od wszelkiej interwencji, to Rusini, sprzymierzeni z owego rodzaju żydami, co to w swym kulturowym pochodzie dobijają się ludzkiego, towarzyskiego stanowiska, zwyciężą Lachów. Owi niebaczni żydzi, którzy połączyli się z narodem, obok którego i wśród którego żyją, przekonają sie niebawem, lecz niestety za późno, że byli tylko narzędziem w ręku polskich intrygantów!"

W tym samym duchu i z tą samą niemal siłą i logiką argumentów, odzywa się *Nowa Presse* o agitacjach wyborczych w Czechach, o ile zdążają do ubezpieczenia i spełnienia narodowych czeskich aspiracyj. Otóż, narodowcy i autonomiści wszelkich krajów, znając dziś to, czego sobie ich przeciwnicy nie życzą, łatwiej może pojmą i zrzumieją, czego im sobie życzyć należy.

Z Niemiec d. 10. czerwca.

Jutro obchodzić będą Niemcy jubileusz złoty swej cesarskiej pary. Myśli wszystkich zwracają się przy podobnych wypadkach w przeszłość. Niechaj i nam wolno będzie spojrzeć na to, co się przed pięćdziesięciu laty działo.

Dnia 24. maja 1829 roku święciła Warszawa dziwną uroczystość. Car moskiewski koronował się w grodzie Zygmunta na króla polskiego. Dzisiejszy cesarz niemiecki a ówczesny Prinz von Presusen Wilhelm, narzeczony księżniczki wajmarskiej Augusty, był świadkiem tej ceremonii — gościem cara w naszej stolicy. Ów król polski dał mu tam order św. Stanisława, i przyrzekł obecność swą na ślubie. Śpieszył się więc książę pruski do swej narzeczonej, stanął przed nią ozdobiony najświeższym oznakiem łaski carskiej, orderem patrona korony polskiej, i przywiózł ją na dzień 11. czerwca 1829 r. do Berlina.

Przypomnieliśmy czytelnikom te nagie historyczne fakta. Od hołdów, składanych koronie polskiej przez książąt pruskich, aż do owej koronacji Mikołaja, do owego ślubu w Berlinie, aż do chwili dzisiejszego ucisku pod zaborami pruskim i moskiewskim, od czasów naszej potęgi do chwili potęgi cesarskiej Hohenzollernów rodziny, zaiste zbyt wiele ponurych wypadków zapisały dzieje, abyśmy bez żalu i poczucia krzywdy spoglądać mogli ku owym wyżynom. Pokoleniu temu życzymy szczęścia i pomyślności jako ludzie, chrześcianie — ale nieznamy sympatji jako uciśnieni dla takich władców. Zapomnieni, krzywdzeni i wyśmiewani ufajmy w sprawiedliwość świętą dziejowych wyroków, bo nie nam, lecz wyższej władzy przystało sądzić sprawy narodów.

Dowódcy zaborczej Prus polityki nie dosyć jeszcze zwycięstw i laurów. Bismark nie mogąc chwilowo wywołać zamieszek w Europie, szukać ich się zdaje za Oceanem. Z pewnem zdziwieniem przyglądała się już Anglia niespodziewanym krokom dyplomatycznym Niemiec w Kairze. Od dni kilku obiega zaś pisma europejskie pogłoska, że Bismark miał zażądać od gabinetów mocarstw europejskich, ażeby się wmięszały wspólnie do spraw Chili, Peru i Boliwii, które zdaniem kanclerza w zbyt barbarzyński (!!) sposób ze sobą wojnę toczą. Nie wierzyliśmy nigdy w platoniczne uczucia kanclerza tego — nie wierzylibyśmy nawet i tej pogłosce, gdyby organ jego *Nordd. Allg. Ztg.* nie zaczął się skarzyć żałośnie, że wojna ta nieobliczone szkody handlowi niemieckiemu wyrządza. Jeżeli dalej zważymy na obudzone przez tenże sam organ w Niemczech pragnienie zamorskich kolonij, na traktat zawarty z wyspami Samoa, to przyznamy, że manewra te dyplomacji niemieckiej mogą naprawdę zmierzać do wywołania zamieszek w zamorskich krajach, z którychby Niemcy korzyść jaką odnieść mogli.

Sprawa głośna kolonii zamorskich przedstawia nam się po tych uwagach w barwie czysto pruskiej. Po pustynię, stepy i góry płynąć nie warto. Kulturę trzeba nieść do krajów już zaludnionych, bogatych, ale nie znających przewagi i skutków błogich nowoczesnego militaryzmy. Popłynąć tak do Peru lub Boliwii z mandatem europejskim, wypełnić go z czasem w podobny sposób, jak ów inny mandat w roku 1864—1866 w Szlezwiku, czyż nie byłoby to zupełnie po bismarkowsku? Cieieszylibyśmy się, gdyby Niemcy swoją polityką zamorską z większym prowadzić chcieli naciskiem. W Europie uległej świętemu przymierzu podobne rzeczy udać się mogą. W Ameryce przecież inaczej się ludzie na świat zapatrują. Doktryna Monroe, która mimo zabiegów wiedeńskiego kongresu, wypędziła Hiszpanów z Ameryki — zasada: Ameryka dla Amerykanów! nie tylko że wywyparłaby podobnych cywilizatorów z nowego świata, lecz przeistoczyłaby może i dotychczasowe państwowe poglądy w Europie. Inaczej może działoby się zaczęło na starym świecie, gdyby rzeczypospolite wszystkie od brzegów rzeki świętego Wawrzyńca aż do przylądku Magelana wyzwać się odważył do walki cezaryzm wojskowy!

Ruch przedwyborczy.

Uderzyć musi każdego, czytającego w dziennikach niemieckich sprawozdania z ruchu wyborczego, iż w każdej prowincji występują jeneralni dyrektorowie kolei żelaznych jako kandydaci do Rady państwa. Tego dotąd nie bywało. Jak sobie wytłumaczyć tę nagle rozbudzoną namiętność? Istnieje plan utworzenia osobnego ministerstwa komunikacji dla dróg i kolei, który teraz ma być przeprowadzony w Radzie państwa. Uśmiecha się więc nadzieja, zdobycia sobie ministerjalnego fotelu!

W Drohobyczu utworzył się wczoraj komitet przedwyborczy jeden, a dzisiaj drugi! Żydzi rozpadli się na dwa obozy: jeden jest za Miesesem, drugi przeciw!

W Kołomyi odbyło się wczoraj zgromadzenie wyborców. Obecnych było koło 300 wyborców, samych przeciwników kandydatury dr. Hönigsmanna, gdyż jednogłośnie jego kandydaturę odrzucono.

Z Zaleszczyk piszą nam:

„Otóż i unas odbył się zjazd wyborców dawnego obwodu czortkowskiego w Zaleszczykach, a to 9. bm., ażeby na 8. do Lwowa delegatów wybrać. Gdy to już za późno było, obrano komitet do zajęcia się wyborami z mniejszych posiadłości Borszczów-Zaleszczyki-Horodenka. Ze wsi przybyłych z całego obwodu było 5 obywateli z tych prezes Rady miejscowy właściciel (Zaleszczyk br. Brunicki), Witołd Wolański, hr. Borkowski z Mielnicy i Romaszkan — nadto 6ciu z miasta, ale z samych Zaleszczyk. Obrano komitet z 10 na sam powiat zaleszczycki. Zaproponowano komitetowi już utworzonemu kandydaturę hr. Borkowskiego, do którego około 30 gmin borszczowskiego powiatu przychodziło proponując, iż go na posła do Rady państwa obiorą; starosty, rozwodząc się długo i szeroko o jego działalności, wpływie i wyrządzonych dla kraju wielkich w Wiedniu usługach??? (ja otem nic niewiem). Tyle co do przebiegu zebrania.

Pan Chamiec z dnia na dzień ugania to do Horodenki to do Borszczowa, to do wyborców, którzy mają wirylne głosy, agitując i kaptując głosy. Powiat nasz od lat 4 pozbawiony był *de facto* starosty, a obecnie p. Chamiec zamiast zajmować się sprawami powiatu i uregulować stosunki, jeździ i zabiera z sobą do agitacji komisarza, podróżując z nim po dni kilka, a przybywający o mil kilka w interesach nikogo w prezydjum niezastaje.

Były burmistrz w miasteczku Tłustem zdefraudował kilkaset złr., obecnie sąd przysięgły w Tarnopolu za nadużycia, skazał sekretarza i inspektora magistratu miasta Zaleszczyk, każdego na 3 miesiące więzienia, a starostwo w nic niewgląda. Niewiem jak pogodzić agitacje celem wyboru starosty Chamca z życzeniem hr. Tafaego, a pono i cesarza, by urzędnicy nie kandydadowali.

Z Husiatyńskiego nam donoszą, że tam świętojurcy utworzyli komitet dla popierania kandydatury księdza Halki. Na czele stoją ks. Kotlarczuk, ks. Eftym Lisieniecki i ks. Antoni Szankowski. Inni Rusini przeciw kandydaturze księdza Halki stawią kandydaturę księdza Bohonosa z Chorostkowa, który ma być pojednawczego usposobienia.

Podajemy dalszy ciąg wiadomości o ukonstytuowaniu się powiatowych komitetów przedwyborczych:

Okręg wyborczy XII. powiat Dobromil, przewodniczący Antoni Tyszkowski.

Okręg wyborczy XV. powiat Drohobycz, przewodniczący komitetu St. hr. Tarnowski.

Okręg wyborczy XXV. powiat Buczacz, przewodniczący br. Edward Błażowski.

Okręg wyborczy XXV. powiat Czortków, przewodniczący Włodzimierz Cielecki.

Okręg wyborczy XXIV. powiat Zaleszczyki przewodniczący Ignacy Głażewski, zastępca Wybranowski.

Okręg wyborczy XXIV. powiat Horodenka, przewodniczący Zdzisław Stojowski.

Z Izby sądowej

Lwów 12. czerwca. (*Towarz. kredytowe miejskie.*)

Na zapytanie Piniego oświadcza świadek Marcinkowski, że Pini bardzo mało, a nawet prawie nic nie mięszał się do buchhalterji.

Przewodniczący odczytał przedłożony przez kwestora masy wykaz wkładek oszczędności, które w skutek zabiegów dyrekcji od kwietnia roku 1877 do lutego roku 1878 wpłynęły były do kasy, a mianowicie: w kwietniu 1.280 zł., w maju 6.000 zł., w czerwcu 7.283 zł., w lipcu 290 zł., w sierpniu 2.807 zł., w wrześniu 2.991 zł., w październiku 3.205 zł., w listopadzie 794 zł., w grudniu 4.590 zł., w styczniu roku 1878 398 zł., lutym 300 zł., ogółem w jedenastu miesiącach 29.968 zł. — W tym samym czasie wydano na inseraty w dziennikach lwowskich (nie wyłączając urzędowej *Gazety Lwowskiej*): kwiecień 62 zł. 68 ct., maj 87 zł. 25 ct., czerwiec (*Jüdische Zeitung*) 13 zł. 32 ct., lipiec —, sierpień (*Jüdische Zeitung*) 13 zł. 12 ct., wrzesień 85 zł. 12 ct., listopad 33 zł., grudzień (na plakaty w Stryju) 14 zł. 60 ct., styczeń rok 1878 —, luty (*Strażnica*) 14 zł. 94 ct.

Przewodniczący robi przytem uwagę, że urzędnicy w ostatnich czasach pensji nie brali, a dyrekcja dla łudzenia publiczności ogłaszała inseraty, a nawet w ostatnim miesiącu jeszcze przed konkursem publikowano w Stryju plakatami przyjmowanie wkładek oszczędności, niemniej w *Strażnicy* lwowskiej.

Sadowski do świadka. Co was spowodowało do ofiarowania dyrekcji po 500 złr. od urzędników w ostatnich czasach? Św. Był napięty jakiś interes rzymski, i mówiono nam, że chodzi o wytrzymanie kursu aż do ukończenia jego. Prawie każdy z nas urzędników był wierzycielem Towarzystwa, więc chodziło nam o ratowanie jego.

Ant. Wołoszynowicz z głębokim ukłonem na około wkroczywszy do sali, składa przysięgę z wielkiem namaszczeniem i zeznaje: Wstąpiłem do służby Towarzystwa w styczniu 1875, w marcu 1876 polecono mi prowadzić buhalterję w ten sam sposób, jakto czynił p. Ławrowski. Robiłem tedy tak, i od początku do końca r. 1876 wygotowałem bilans na ręce p. Ławrowskiego i — koniec (wesołość). Przeciwko temu bilansowi z mojego stanowiska buhalterycznego nic nie mam do zarzucenia (wesołość). Książki przy mojem objęciu znalazłem w porządku z wyjątkiem małych usterek w podrzędnych książkach, które sprostowałem. W książkach tych wprowadzono 200.000 złr. listami jako wypłacone. Listy wydawano na podstawie pożyczek uchwalonych i wydanych; t. j. około 34.000, i zaliczka hrabiemu Koziebrodzkiemu 25 tysięcy złr. Czy ta zaliczka była mu wydaną przed wypełnieniem warunków w promesie postawionych — to tylko dyrekcja może wyjaśnić. Zastałem także już wprowadzoną kwotę 65.000 wydatków pod tytułem "dłużnicy" (czyli później „zaliczki na pożyczki"), a były to koszta wiedeńskiego finansowania, o których mi mówiono, że są zwrotne od członków. Sposób spłacenia tej kwoty uchwaliła Rada zawiadowcza. Kiedy zmiana tej nomenklatury („debitorów" na „zaliczki na rachunek pożyczek") nastąpiła — to o ile sobie przypominam — zaszło przy sposobności sporządzania bilansu.

Przew. Nie wiesz pan, co spowodowało tę zmianę? Św. Proszę Wys. sądu — domyślam się, bo cóż to znaczy „debitorowie?" — to nic! (Wesołość) Zmianę nakazał Sadowski. Ten obejmując dyrekcję w czerwcu r. 1876 wiedział o stanie Towarzystwa, bom mu przedłożył bilans surowy mianowicie z 30. czerwca 1876, a mnie się zdaje, że także bilans likwidacyjny.

Przew. Co się panu właściwie zdaje? Św. Tego Wysoki sądzie nie mogę sobie przypomnieć. Jeno przypominam sobie, że p. Sadowski zwracał moją uwagę, czy w razie gdyby likwidowano, członkowie mieli co stracić. Fundusz rezerwowy był już wyczerpany, i podobno część udziałów. P. Sadowski powiedział mi: na co członkowie mają tracić, my „sobie to odrobimy pracą."

Przew. Jaką pracą? Św. P. Sadowski chciał wydostać zkąd kapitały. Nie oznaczał zkąd mają te miliony przyjść. Na razie nie mogę sobie tak przypomnieć, czy i p. Pini robił takie same nadzieje. W jaki sposób starali się ci panowie o to, to o tem tak dalece dokładnie nie wiem.

Przew. Czy pan wie o lombardach? Św. To tylko, że dawano listy na podkładki.

Przew. Zkąd brali pieniądze? Św. Lichwiarze dawali na weksle i podkładki, i korzystania, brali ogromne procenta. Od Tanda na akcept 4.000 zł. otrzymano 3.370 zł., a więc za trzy miesiące zapłacono 530 zł. procentu i 100 zł. stręcznego; druga pożyczka tego rodzaju była na 5.000 zł. Z obu kwot otrzymał pan Orzechowski parę tysięcy złotych, bo miał bieżący rachunek u nas. Zabezpieczenia nie było na to żadnego, czasem jakieś weksle. Podobne interesa, jak wiadomo, robiono w Tarnowie (przez Udryckiego) i w Krakowie (przez Orzechowskiego).

Przew. A pan Kordoliński jakie interesa robił? Św. On jeździł po prowincji, by sprzedawać asygnaty nasze czyli „marki oszczędności". Sprzedał on tylko dwie asygnaty po 100 zł., a dostał za podróż 120 zł.! Ale mógł więcej sprzedać. (Wesołość.) To się ryzykuje. Niejaki izraelita Bach dostał od pana Sadowskiego trzy listy dłużne po 100 zł. na sprzedaż komisową „przy sposobności" jakiejś swojej podróży. — Dostał zaliczkę na podróż 50 zł., ale żadnego listu nie sprzedał i zwrócił wszystkie trzy.

Przew. Czy u pana Dunieckiego w Wiedniu były jakie pieniądze złożone? Św. Jest rachunek na to (3.019 zł.). Dopiero teraz się wyrachował z tych pieniędzy.

Przew. W protokole zeznałeś pan, że tę kwotę miał on bez żadnego tytułu bez procentu, podczas gdy wy tu lichwiarskie procenta opłacali. A niejaki pan Buczyński? Św. Jeździł do Kijowa, aby sprzedać listy nasze. Dostał na podróż 40 zł.

Przew. A sprzedał co? Św. Nie — bo właściwie nie miał listów — tylko na okaz.

Przew. A pan Zbrożek brał jakie pieniądze? Św. Brał — raz 2.000 zł. jako zaliczkę na pożyczkę.

Przew. Był skrypt? Św. Nie wiem.

Przew. Prócz tych 2.000 złr. czy brał co więcej? Św. Wziął raz 20 złr.

Prew. Z jakiego tytułu? Św. Zapewne na zaliczkę, zresztą nie wiem.

Przew. A zkąd mieliście fundusze na utrzymanie zarządu? Św. nie daje na to odpowiedzi jasnej.

Przew. Jakże się ma rzecz z Pichlerem? Św. Pichler, Pichler! a, to on miał tylko komisową sprzedaż listów naszych.

Przew. I effektów Kopernickiego. Św. Tak jest, prawda, Kopernickiego i Olszewskiego w łącznej wartości 9.000 złr. Kopernicki kazał dyrekcję zlombardować (wesołość), potem nie wykupiono tych papierów, i Pichler sprzedał je w Wiedniu.

Przew. Dlaczegoż w Wiedniu lombardowano te effekta, kiedy można je było zastawić we Lwowie, bo to były dobre papiery. Św. Nie wiem.

Przew. Czy widziałeś pan rachunki Sadowskiego i Piniego z podróży wiedeńskiej? Św. Widziałem.

Przew. odczytuje tu zeznania świadka ze śledztwa, z których wynika, że rachunki te były „niejasne i niepokryte żadnemi kwitami."

Z kolei przyszła mowa na sumę 5.000 złr., którą obciążono p. Czemeryńskiego (w skutek ugody z nim — obowiązującej do zwrotu). Suma ta powinna była być w bilansie r. 1877, a na polecenie Sadowskiego została wciągniętą do bilansu za rok 1876. Świadek szuka w swoich skryptach, których jeden zwój trzyma w ręku przed sobą, a drugi pod pachą. Co chwila papiery te roztrząsają się mu, a nadto kapelusz w ręku trzymany czyni wiele ambarasu.

Przewodn. Dlaczegoście z kosztów założenia, które według statutów miały być w 6 latach umorzone równemi ratami, zamiast 8.000 odpisali tylko 600 złr. Św. Bo byłoby stratą.

Przewodn. A fundusz rezerwowy już nie istniał. Św. Fundusz rezerwowy — był.

Przewodn. Gdzie był? Św. Był — proszę w. sądu — bom go wykazał (wesołość). Dopiero w razie likwidacji byłby był stracony.

Przewodn. A więc fundusz rezerwowy był fikcją. Św. Jako rachunkowy człowiek (wesołość) pojąłem to tak z p. Sadowskim.

Przewodn. Statut wyraźnie przepisywał, abyście z kosztów założenia odpisali ⅙ część. Św. Statut... (czyta skwapliwie jakiś paragraf zupełnie się niestosujący do tego — i z komicznem zadziwieniem woła) przepraszam — to statut banku ruskiego (ogromna wesołość). Wysoki trybunale, — nie było z czego odpisywać.

Przewod. Dlaczego? Św. Bo nasza praca i robota nie przyniosła jeszcze zysków.

Przewod. Więc Towarzystwo nie miało żadnego zysku? Św. A tak.

Przewod. Zkądże tedy wykazałeś pan w bilansie 272 gld. 19 c. czystego zysku. Św. Eh! gdzieżto zysk — nawet 5 c. nie było w kasie (wesołość.) Walne zgromadzenie wysłuchało wszystko i uchwaliło, a my się obowiązywali odrobić.

Przewod. Trzebaby długo na to robić. Św. Tych 5000 gld. kazali mi wsadzić do bilansu pp. Sadowski, Pini i Glas. Ja się opierałem. Pini — przypominam sobie — gniewał się, że członkom nie wykaże się żadna dywidenda, więc gdybyśmy wsadzili 5000 gld., to wystarczało na dywidendę. P. Sadowski mówił żeby wykazać „trochę straty" — bo przecież wszyscy wiedzieli, że my nie mamy zysku

Przewod. A wykazaliście przecież zysk. Św. P. Ławrowski był za tem, aby wykazać „trochę zysku", bo w r. 1877 mieliśmy już na zyski robić. (Wesołość).

Przewod. Przynam się że nic nie rozumiem. Św. Wysoki trybunale — ja także (wesołość) ale walne zgromadzenie uchwaliło — ja wykładałem to wszystko.

Przewod. Jeśliś pan tak im wykładał, jak nam tutaj, to oczywiście nikt nie rozumiał. (Wesołość).

W ten sposób postępuje przesłuchanie tego świadka dalej. Co krok oświadcza on „my rachunkowi ludzie!" i zarzut, że przez fałszywe umieszczenie rubryk w bilansie zamiast straty około 20.000 wykazali zysk, odpiera uwagą: „to wszystko jedno — czy tak czy owak — nie było krajcara w kasie." Czy taki stan rzeczy przedstawiał kto na walnem zgromadzeniu — świadek z trudnością sobie przypomina coś, że pp. Sadowski i Pini mówili.

Przew. W śledztwie zeznałeś pan inaczej (czyta ustępy ogromnie obciężające dla oskarżonych). Niech pan sobie przypomni! Świadek. Czy p. Sadowski mówił co — tego już nie wiem dokładnie — ale p. Pini powiedział, że wszystkie fundusze wyczerpane.

Przew. Tak! ale w śledztwie mówiłeś pan inaczej — miej się pan na baczności, boś przysięgał, i za fałszywe świadectwo mógłbyś pan zaraz być zamknięty. Św. Ja sam wyłuszczałem ten stan.

Przew. Komu? Św. Na walnem zgromadzeniu.

Przew. To całkiem nowa rzecz. Św. Mówiłem p. Olszewskiemu wyraźnie — i było przy tem wiele innych osób.

Przew. Aha — p. Olszewskiemu — a więc nie publicznie pan to mówił. Św. Broń Boże — prywatnie tylko (wesołość). Myślałem, że dyrekcja

Przew. I nie zrobiła. Św. A nie zrobiła. Cóż ja temu winien?

Przew. Nikt pana nie wini — tylko że w śledztwie inaczej pan mówiłeś.

Świadek przyznaje, że jako załącznik do bilansu sprawdził wykaz 383 członków, którym zaliczono 65.000 na rachunek pożyczek, a tymczasem nie jestto zgodne z prawdą.

Przew. Jakżeż można było coś podobnego robić. Św. Rada zawiadowcza zaręczyła im promesami, więc na takie drobnostki nie zwracaliśmy uwagi. Przew. Nie zwracaliście uwagi — ale walnemu zgromadzeniu przedstawiali. Św. zaczyna mówić o intrygach niejakiego p. Dąbrowskiego, urzędnika Towarzystwa, który objeżdżał powiaty i ostrzegał członków.

Przew. ucina mu to gadanie nie należące do rzeczy. W ogóle reszta zeznań p. Wołoszynowicza, wyciąganych krok za krokiem, potwierdza zarzuty aktu oskarzenia. Między innemi przyznaje, iż po walnem zgromadzeniu p. Sadowski kazał sporządzić bilans dla zagranicy umyślnie, aby wykazać większy obrót i ruch, niż był rzeczywiście. Świadek odmówił stanowczo. Potwierdza, że go gwałtem kazano wpisać na członka wraz z Onyszkiewiczem", aby był komplet na walnem zgromadzeniu. Deklaracje antydatowano o 14 dni. Później ktoś kwasem wywabił ich nazwiska z rejestrów — lecz jeszcze później ktoś je na nowo wpisał. Potwierdza również, że p. Sadowski i Pini nakazali urzędnikom tajemnicę nawet przed członkami rady zawiadowczej.

Po krótkiej konfrontacji z Żardeckim, która nic nowego nie wykazała, przerwano rozprawę o godzinie ½4 popołudniu.

Lwów, 13. czerwca. Dokończono indagacji ze świadkiem Wołoszynowiczem, który wziął na obroty już nie bałamucił tak jak wczoraj, ale wyznał, że ogółem trzy różne robił bilanse. Zdaniem jego przyjęcie Janiszewskiego z kaucją 6000 gld. nastąpiło tylko dla kaucji — bo urzędników było 6 i ci nie mieli co robić. Sędzia przysięgły dr. Raabe: W bilansie za rok 1876 wskazałeś pan, że fundusz rezerwowy istnieje — czy istniał rzeczywiście? Świad. Istniał.

Raabe. Był w kasie? Św. Nie — ale był w rachunku. (Wesołość.)

Wołoszynowicz będzie jeszcze konfrontowany z Ławrowskim.

Kasjer Chojecki z wielkiem umiarkowaniem potwierdza wszystkie szczegóły zawarte w akcie oskarzenia, między innemi także i to, że Sadowski kazał mu się nieraz „ulatniać" z kasy, aby strony mogły być z niczem odprawiane. Było to przed walnem zgromadzeniem. Świadek, któremu należy się jeszcze zwrot kaucji, zastawionej za czasów dyrekcji Czemeryńskiego, przedkłada w koncu rachunek dwóch pożyczek wekslowych, zaciągniętych pod firmą Towarzystwa u firmy lichwiarskiej Byk et Kohn we Lwowie. Na akcepty opiewające łącznie na 4.000 zł. otrzymało Tow. faktycznie kwotę 3.400 zł. Za trz miesiące zapłaciło tej firmie 4.777 zł. i pozostało winnem jeszcze kwotę około 300 zł. Firma zaś robi sobie do masy pretensję jeszcze na 1.585 zł. Reprezentant jej zasiada w wydziale wierzycieli!

Prezydent zatrzymał rachunek ten w aktach.

Z Rady miejskiej.

Posiedzenie 11. czerwca. Przewodniczący, prezydent miasta, dr. Jasiński. Obecnych radnych 60.

Sekcja III. przedstawia wniosek nagły co do budowy kanału w ulicy Grodeckiej. Na wyznaczoną w tym celu licytację, zgłosiło się 7 oferentów, z których najkorzystniejsze oferty złożyli: p. Słonecki 11.3% niżej cen kosztorysowych, i Towarzystwo przemysłowe, z ofertą 11.11%. Ze względu na małą różnicę między temi ofertami (77 zł. 91 c.), oraz z uwagi że p. Słonecki nie będąc inżynierem, nie przedstawia dostatecznej rękojmi, Rada zgodnie z wnioskiem sekcji, przyjmuje ofertę Towarzystwa przemysłowego.

Na porządku dziennym dokończenie rozprawy w kwestji zwrotów za wywóz śmieci z domów prywatnych. Po przeprowadzonej powtórnej dyskusji utrzymuje się ostatecznie wniosek sekcji 3ej: aby zostawić magistratowi wolność repartycji kosztów na pojedyńcze realności, biorąc za podstawę ceny płacone dawniej Borkowskiemu, tak aby właściciele większych ciężarów nie ponosili.

Względem najmu lokalów na komisarjaty dzielnic miasta, przyjęto wnioski sekcji, według których: komisarjat śródmieścia mieścić się będzie w domu p. Kräterowej za cenę 600 zł. rocznie (dotąd płacono 700 zł.); części I. w domu p. Dworskiego za cenę 540 (dawniej 530 zł.); części II. w domu p. Kistry, za cenę 600 zł. (dawniej 680 zł.); części III. w domu p. Klinke, za cenę 550 zł. (dawniej 630 zł.); części IV. w domu p. Reissa, za cenę 600 zł. (dawniej 700 zł.) rocznie.

Na dostawę rur wodociągowych, przyjęto ofertę p. Popowicza z ceną 10 zł. 50 c. za 100 kilogr.

Jeszcze w r. 1875 ówcześni przedsiębiorcy teatru Skarbkowskiego, pp. Tański i Dobrzański, wystąpili do zarządu miasta z podaniem o dozwolenie im wybudowania teatru letniego w ogrodzie Miejskim. Wówczas już ułożono projekt kontraktu, ale następnie, w skutek śmierci Tańskiego, rzecz ta poszła w odwłokę. Obecnie p. Jan Dobrzański wznowił to podanie, w skutek czego sekcja wnosi o upoważnienie magistratu do zawarcia z p. J. Dobrzańskim kontraktu na lat 15, pod następującemi główniejszemi warunkami: Teatr letni wzniesiony być ma na przestrzeni pomiędzy ulicą Kraszewskiego i główną aleją, w ten sposób aby nie zniszczyć drzew starych, których przesadzać już nie można. Budynek ma być z materjału trwałego (przynajmniej mur pruski), struktury gustownej odpowiedniej do miejscowości. Opłata roczna 10 zł., oprócz tego dwa przedstawienia corocznie (jedno w czerwcu i jedno w wrześniu) połowa dochodu z których brutto, przeznacza się na korzyść zakładów dobroczynnych miejskich. Przedstawienia w teatrze mają być dawane wyłącznie w języku polskim, z niedopuszczeniem żadnych linoskoków i kuglarzy. W teatrze letnim nie mogą być urządzone kominy ani palowiska, jak również mieszkania, dach musi być ogniotrwały.

W dyskusji nad szczegółowemi punktami kontraktu, utrzymała się poprawka rad. dr. Kulczyckiego, aby zajazd do teatru letniego urządzony był jak najbliżej ulicy.

Poczem proponowaną umowę Rada w całości przyjmuje.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 11. czerwca.

• Nowa podróż naokoło ziemi Vern'a pod tytułem „Synowie kapitana Granta" przedstawiona będzie w teatrze naszym z olbrzymią wystawą. Dekoracje nowe ukończył już p. Döll, a próby sztuki bezustannie się odbywają.

* Od dni kilku bawi w mieście naszem p. Napoleon Orda, artysta-rysownik, którego talent niepospolity i pracowitość szeroko rozgłosiły jego imię po ziemiach polskich. P. Napoleon Orda od lat kilku zbiera widoki piękniejszych okolic naszego kraju i miejsc sławnych w dziejach i część tych rysunków swoich wykonanych na kamieniu w zakładzie litograficznym M. Fajansa w Warszawie wydał w serjach pod tytułem „Album widoków". Jest to istotnie dzieło pomnikowe wysokiej wartości tak artystycznej jak i pamiątkowej. Rysunki te wykonane bardzo pięknie a odbite czysto i poprawnie na ładnym, trwałym papierze z krótką notatką geograficzną i historyczną w języku polskim i francuzkim powinny się znaleźć na stole w każdym salonie, gdzie może być istotną ozdobą. Obecnie p. Orda zbiera widoki Galicji i znaczną liczbę rysunków ma już w swej teczce. Dziś wyjeżdża na dalszy pobyt do Malicza. Rysunki tutaj zebrane tworzyć będą prawdopodobnie osobne serje, których cena w stosunku do wartości albumu jest bardzo niska. Nie wątpimy, że wydawnictwo p. Napoleona Ordy, którego celem nie jest zysk, ale istotna chęć usługi dla kraju, płynąca z szczerej miłości ojczyzny, spotka u nas równie gorące jak w Kongresówce i w Ks. Poznańskiem poparcie.

* Na ręce administracji naszej nadesłał p. Adam Kopiński ze Skały nad Zbruczem złr. 5 na bursę im. ks. Sapiehy.

* W niedzielę, 15. czerwca urządza chór męzki Towarzystwa muzycznego w ścisłym kole rodzin i znajomych członków wycieczkę. O bliższych szczegółach dowiedzieć się mogą od członków chóru lub od komitetu, który w piątek i sobotę między 6—7 godz., a w niedzielę między 12 a 1 w południe wydawać będzie znaczki należące prawo wstępu na zabawę. Sądząc z przygotowań i dotychczasowych wycieczek, które świetnie się powiodły, będzie to jedna z najprzyjemniejszych zabaw. Muzyka pułku Holstein ma grać tańce, a chór będzie śpiewał kilkanaście utworów według programu.

* Przy pięknej pogodzie odbyła się wczoraj uroczystość Bożego Ciała ze zwykłą okazałością i wobec tłumów nabożnych. Wyjątkowo ustawiono ołtarze i odbyto procesję na placu Marjackim z powodu przedsiębranych a dopiero w toku będących restauracji bruku na Rynku, gdzie z tego powodu pochód uroczysty odbyć się nie mógł.

* Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Stefanii Jamińskiej, żony adwokata dr. Dyonizego Jamińskiego, a córki ś. p. Ławrowskiego, wiceprezesa Rady szkolnej krajowej. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. biskup Sembratowicz i ks. kanonik Malinowski na czele licznego duchowieństwa ruskiego.

* Zarząd stowarzyszenia „Pracy kobiet" podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż urządzona na korzyść stowarzyszenia zabawa w ogrodzie miejskim d. 2. czerwca przyniosła 518 złr. 62 ct. czystego dochodu. Zarząd za tak pomyślny rezultat składa uprzejme podziękowanie wszystkim paniom i panom, którzy się czemkolwiek do urządzenia wymienionej zabawy przyczynić raczyli.

* Wydział polskiego akademickiego stowarzyszenia „Ognisko" w Wiedniu przesłał nam następujące wezwanie: Wzywamy wszystkich tak byłych jak i obecnie należących członków pols. akad. stow. „Ognisko" o zwrócenie książek z biblioteki naszej wypożyczonych do dnia 20. czerwca r. b., w przeciwnym bowiem razie będziemy zmuszeni dłużników nazwiska w dziennikach polskich ogłosić. Adres: Wien. I. Babenbergerstrasse 5.

* W środę znaleziono na cmentarzu łyczakowskim pęk kluczyków i złożono w administracji naszej, gdzie może je właściciel odebrać.

* Egzamina szkolne przypadające za drugie półrocze odbywać się będą w gimnazjum lwowskiem im. Franciszka Józefa od 3. do 8. lipca.

* Na rogatce kleparowskiej przytrzymał strażnik Józef Cichocki złodzieja, któremu odebrał 2 kożuchy chłopskie i chustkę czerwoną.

* Siódme posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałek d. 16. czerwca 1879 o godzinie 6 1/2 wieczór. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie komisji względem podania browarników o wydawanie kalkulacji zwrotu podatku konsumcyjnego przy eksporcie piwa. 2) Sprawozdanie komisji o uchwałach zjazdu fabrykantów skór w Wiedniu, względem pożądanych zmian w cle od galic. przemysłu. 3) Sprawozdanie komisji w sprawie zakazu sprzedaży miodu i produkcji wosku. 4) Sprawozdanie komisji względem ewentualnych podwyższeń ceł w Niemczech. 5) Sprawozdanie komisji w przedmiocie [illegible] dotyczącej przemianowania [illegible] granicy posyłek do 5 kilogramów bez podania takowych do oclenia pocztowania. 6) Sprawozdanie komisji względem protokołowania firm. 7) Sprawozdanie komisji względem zażalenia destylatorów spirytusu na Znieslenlu przeciw rozporządzeniu starostwa, stawiającemu przeszkody prowadzeniu fabryk. 8) Sprawozdanie komisji na zażalenie handlarzy bydłem opasowem przeciw trwającemu zakazowi pędu takowego do Morawy i do Czech. 9. Wybór delegata do komisji dla losowania z fundacji Wincentego Łodzia Ponińskiego.

— **Z nad Dunajca**. Gdybym na własne nie widział oczy, nie wierzyłbym. — We wsi Łoniowy powiat Brzeski od roku przywiązany na łańcuchu niejaki Janko Leleń — opowiadano mnie o tem — nie wierzyłem — aż okolicznościowo przejeżdżając przez wieś chciałem zobaczyć to widowisko i zobaczyłem rzeczywiście — w chwili tej wprawdzie biedny Janko był wolny od łańcucha — ale okazano mnie nietylko łańcuch ale i komórkę, gdzie go się wiąże — łańcuch przeciągnięty ze dworu służy do wiązania nieszczęśliwego u nogi (uwiązany był od kwietnia 1878 do drugiej połowy maja 1879, zaś w samej komorze jest piekarnia — można sobie wyobrazić uwiązanego człowieka na łańcuchu w zaduszę do 40° R. — ja cofnąć się musiałem przed gorącem. Nie wiem czy matka, dość że gospodyni domu całkiem naiwnie a nawet z zadowoleniem to okazywała – wspomniany Leleń miał być w Krakowie u św. Ducha, jest niespokojny, wybijać ma okna, hałasować etc.; czyż nie ma zakładu krajowego do umieszczenia takiego nieszczęśliwego? kiedy znowu nie ma, by o tem ludzi poinformować, o tem bowiem mają wiedzieć tak wójt jak i ksiądz miejscowy a nawet i władze rządowe — musi jednak w tym powiecie panować nadzwyczajna tolerancja takich wypadków, kiedy jeszcze znajdować się ma podobny chory w dalszej wsi, z taką tylko różnicą obchodzą się z nim, że nie wiążą go na łańcuchu, tylko idąc na robotę, poprostu związują postronkami.

Co do faktu pierwszego nie może być zaprzeczonym, bo jak powiadam widziałem to na własne oczy — co do drugiego cieszyć się będę, gdy mu zaprzeczą.

Przy tej sposobności śmiem zapytać prześwietnej dyrekcji pocztowej, dlaczego tak w Zakliczynie jak obok mieszkający mają odbierać dzienniki i listy z posełkami n. p. ze Lwowa dopiero drugiego a nawet trzeciego dnia — przecież tabaka dla nosa a nie nos dla tabaki — kartowania w Tarnowie i Gromniku może tamują?! wskazanem by było, by teraz gdy od 15. po dwa kroć kursować będzie pociąg ku Sączowi tyle razy i poczta z Zakliczyna miała komunikację, a tym sposobem dogodziłoby się mieszkańcom, którzy przecież wobec innych uprzywilejowanych te same mają prawa.

— **Ludność Paryża** według obliczenia z r. 1878 wynosi blizko dwa miliony.

— **Połów łososi**. W obecnej chwili, kiedy dzięki usiłowaniom profesora Nowickiego można się spodziewać zarybienia naszych rzek, może mieć pewną wagę wiadomość, że połów łososi brytyjskich przynosi rocznie 3,450.000 dolarów.

— **Okólnik**. Konduktor Wojciech Dawidek, który jazdę osobową Monasterzyska-Lwów ddto 16. maja b. r. konwojował, zatracił, prawdopodobnie w Gajach pod Lwowem a może na przestrzeni Gaje-Winniki, torbę skórzaną niezamykaną, koło 50 centimetrów długą i skórzanym paskiem związaną, w której to torbie prócz 8 paczek listowych 30 posyłek wartościowych w ogólnej wartości 4274 zł. 67 ct. w. a. się znajdowało.

Pomiędzy zagubionemi posyłkami znajdował się list pieniężny na 300 zł., który zawierał 6 banknotów po 50 zł. w. a., w szczególności: ser. nr. R. 30, Q. 21, M. 11, P. 23, R. 45 i R. 32.

W drugiej posyłce w wartości 100 zł. znajdowały się kupony od następujących papierów wartościowych:

Od losów z roku 1860 na 100 zł. płatne 1/5 1879 nr. 9872/2, nr. 9.736/4, nr. 960 6, nr. 9.748/10, nr. 8.96/9, na 500 zł. nr. 12.511/19; od losu z r. 1854 na 250 zł. 1/4 nr. 3.935/1, od renty papierowej na 1000 zł. nr. 164.784 1/5, nr. 210.759 1/5 i nr. 331.163; tudzież od oblig. indemn. na 1000 złr. nr. 16.074.

W trzeciej posyłce zaś w wartości 150 złr., 5 kuponów płatnych 1/2 i 1/2 1877, 1/2 i 1/2 1878 i 1/2 1879 od galic. listu zastawnego nr. 11954.

Ponieważ torby wspomnianej dotychczas nie odszukano, a zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, iż Dawidek albo okradzionym został, albo torbę tę nierzetelny znalazca sobie przywłaszczył, przeto poleca się c. k. urzędowi pocztowemu, by w celu wyśledzenia sprawcy swoją, a o ile możności i publiczności uwagę na wspomniane walory skierował, a w razie pojawienia się tychże niezwłocznie władzę bezpieczeństwa i podpisaną dyrekcję uwiadomił.

C. k. dyrekcja poczt.

Lwów dnia 29. maja 1879.

Schiffner.

— **W Rybotyczach**, gdzie staraniem tamtejszego dziedzica W. Tyszkowskiego stanął piękny budynek szkolny, odbyło się d. 1. z. m. nabożeństwo w kościele miejscowym na intencję powodzenia całej rodziny pp. Tyszkowskich, w którem wzięła udział cała młodzież szkolna. Wieczorem tego samego dnia wystąpiła cała szkoła z muzyką i śpiewem podziękowała zacnemu dobroczyńcy za pamięć o wychowaniu młodego pokolenia, poczem dwie uczennice a następnie dwaj uczniowie wierszowaną oracją podziękowały za tyle dobrodziejstw, składając u stóp dziedzica bukiety. P. Józef Tyszkowski przyjmując tę niewinną owację z najżywszą radością, wynagrodził muzykę i złożył na ręce przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej hojny datek dla wynagrodzenia dzieci. Przewodniczący składając za ten piękny czyn podziękowanie szanownemu dawcy, wyraża je słowami: Oby dobroczyńca z Rybotycz licznych w kraju znalazł naśladowców!

— **Kraków** 20. czerwca- Lekarz lwowski, dr. Antoni Kukulski, przepadłszy w egzaminie na urząd lekarza powiatowego, zaczaił się na ulicy w niedzielę wieczór na jednego z egzaminatorów, poważnego profesora uniwersytetu, gdy ten z żoną i dziećmi wychodził z domu i uderzył go. Sprawca został aresztowany i pociągniętym będzie do odpowiedzialności sądowej. Zemsta jego tem więcej była nieuzasadnioną, iż egzaminator napadnięty, znany jest raczej z pobłażliwości swojej niż surowości.

— **Sokal**. Dnia 25. maja dane było przedstawienie amatorskie na korzyść tutejszej straży pożarnej. Odegrano dwie komedje J. Korzeniowskiego: „Stacja pocztowa w Hulczy", „Dwaj mężowie", i Aur. Urbańskiego: „Pochód z pochodniami". Wszystkie trzy komedje były wcale dobrze odegrane tem bardziej, że owa niepewność i nieśmiałość, która u początkujących dyletantów nawet przy najlepszem wyuczeniu się i zrozumieniu roli widzów razi — u naszych pań i panów występujących prawie zupełnie znikły. „Stacja pocztowa w Hulczy", wymaga artystów fachowych, ażeby odpowiednem wyzyskaniem scenicznem publiczność ubawić się mogła. Dyletanci zwykle nudzą tylko łaskawych gości. Do naszych nie mogę powyższego zdania zastosować, bo wywiązali się dość należycie ze swego zadania a osobliwie panna W. w roli Rejci zniewoliła widzów do hucznych oklasków. „Dwaj mężowie" należą niezaprzeczenie do najlepszych z komedyj J. Korzeniowskiego dla amatorów, to też i nasz personal biorący udział w wymienionej sztuce zadowolił zupełnie publiczność. Ożywieni dyletanci powodzeniem w dwu pierwszych występach odegrali trzecią komedję z prawdziwą swobodą i pewnością.

Przy tej sposobności nadmienić muszę, że tutejszemu c. k. notarjuszowi p. K. należy się wszelkie uznanie. On to pierwszy podał przed dwoma laty impuls do zawiązania komitetu teatru amatorskiego, który pomimo wszelkich trudności, z jakiemi walczyć trzeba było, ukonstytuował się i od czasu do czasu rozbudza owemi przedstawieniami jednostajne życie miasta naszego, a mając wyłącznie szlachetne cele na oku, przyczynia się równocześnie do dobra publiczności.

Ponieważ tak prezes, jakoteż i naczelnik straży pożarnej czynny udział w powyższem przedstawieniu brali, przeto komitet kwotę 15 złr. 16 ct. jako czysty dochód przysłał na ręce sekretarza, który w imieniu towarzystwa tutejszej straży pożarnej łaskawym amatorom serdeczne podziękowanie składa.

— **Z okolicy Andrychowa**. (Wyniszczanie lasów.) Bodajbym był fałszywym prorokiem, ale zdaje mi się, że znane przysłowie o wiecznotrwałości lasów wkrótce stanie się wierutną nieprawdą. Odwieczni nasi niszczyciele, Prusacy, wszelkiemi możliwemi sposobami starają się dowieść, że choć nie było nas, to jednak był las, lecz że także choć my będziemy, to jednak lasu nie stanie. W okolicach Andrychowa mamy na to jaskrawy dowód. — Wszystko zawzięcie niszczą, drzewa wyrąbują bez wyboru, a raczej wybierając, co tylko lepsze, i tam, gdzie niedawno jeszcze wielkie bory imponowały, dziś tylko po nieprzeliczonych pniach poznać ślad po nich można. Ale czy też nienależałoby wreszcie gdzieindziej poszukać właściwych winowajców i ich napiętnować. Czy nie zasłużyli na wielką karę ci nieoględni właściciele, którzy pozwalają się w tak niegodziwy sposób oszukiwać. Widocznie zaślepienie jakieś opanowało właścicieli wielkich lasów, skoro nie widzą krzywdy, którą sami sobie wyrządzają. Już z chciwego chwytania się Prusaków do nich, mogliby poznać nieocenioną ich wartość, ale niestety, znacznie to wygodniej wziąść odrazu gotówką choćby tylko połowę właściwej wartości, niż samemu zabrać się do gorliwej pracy, a przyznać trzeba, bardzo produktywnej.

Rząd w niemałym był kłopocie podczas rozpraw nad niepołomickiemi lasami, niechże i prywatni właściciele poznają raz ciężar kary za lekkomyślność i niedbalstwo o bogactwo krajowe. — A wszak zgubne skutki niszczenia lasów zbyt rychło okazują się, by ich widzieć nie było można. Oto strumienie, o wzbieraniu których nikt nie pamięta z najstarszych ludzi, dziś za lada deszczem zalewają pola i wywracają mosty. Każdy rozsądny chłop widzi jasno, gdzie szukać przyczyny tego, a tylko szanowni właściciele, a raczej byli właściciele byłych lasów ślepi są na to. Może i oni kiedyś surowo odpokutują za to, ale wówczas żal już za późny będzie.

— **W Monachium**, gdzie policja ma bardzo obszerne prawa, w tych dniach toczył się proces w sądzie wyższym apelacyjnym o nadużycie władzy. Miejscowy policjant złowił kilku burszów rozbijających latarnie na ulicy, zapisał ich nazwiska, i jak się to zwykle w takich dzieje sprawach, zaskarżył do sądu. Bursze zapierali się stanowczo zarzucanych im czynów, sąd jednak opierając się na zeznaniach policjanta, jednego z nich skazał dosyć wysoko za naruszenie spokojności publicznej. Już wyrok został odczytany, gdy z pośród widzów podnosi się jeden młody człowiek, i oświadcza sędziemu, iż on idąc za pijanymi kolegami stłukł latarnię. Sprawa wraca napowrót do rozpatrzenia, osądzony winowajca zostaje uwolniony, a prokurator państwa wnosi dwa lata więzienia dla policjanta i sąd koszta przysądza. Taka surowość chroni rzeczywiście od samowoli, a nadużycia stanowiska swego przez urzędników wydarzają się tutaj nader rzadko.

Gospodarstwo przem. i handel.

Walne zebranie oddziału lwowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się w niedzielę dnia 15. czerwca 1879 o 3 1/2 godzinie z południa, w kancelarji komitetu Towarzystwa, gmach Ossolińskich na I. piętrze. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie z czynności rady i oddziału. 3) Sprawozdanie delegatów z posiedzeń walnego zgromadzenia rady ogólnej. 4) Sprawozdanie co do rozszerzenia wiadomości o rolnictwie pomiędzy włościanami. 5) Projekt regulaminu dla Rady oddziału. 6) Wnioski członków. 7) Przyjęcie nowych członków. Na które to zebranie wszystkich P.T. członków oddziału lwowskiego niniejszem uprzejmie zaprasza. Przewodniczący.

Lwów dnia 13. czerwca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 8·— do 9·20 zł., — żyto od 4·50 do 5·30 zł., — jęczmień od 4·25 do 5·60 zł., — owies od 4·40 do 5·10 zł., — hreczka od 4·30 do 4·75 zł., kukurudza zeszłoroczna od 4·60 do 5·60 zł., — kukurudza nowa od 4·30 do 4·75 zł., — proso od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6·— do 7·— zł., — groch pastewny od 4·50 do 4·80 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 7·75 do 9·50 zł., — bobik od —·— do 5·— zł., — wyka od 3·25 do 4·25 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 30 do 33·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., poślednia od —·— do —·— zł., — tymotka od —·— do —·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 36·— do 45·— zł., — kminek od 30·— do 33·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 11·25 zł., do 11·75 zł., na sierpień, wrzesień od 10·90 do 11·15 zł., — rzepak letni od 10·75 do 11·25 zł., gotowy na sierpień i wrzesień 10·75 do 11·— zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 8·— do 9·75 zł., — nasienie lniane od 11·— do 11·50 zł., — nasienie konopne od 8·50 do 8·75 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 26·32 do 27·50 zł.

Wiedeń 11. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3630, zabitych wieprzów 153, zabitych owiec —, żywych owiec 2625, jagniąt 543, nierogacizny galicyjskiej 1175, średniociężkich węgierskich —.

Cielęta płacono 30 do 50 zł., zabite — do — zł., zabite wieprze 48 do 50 złr., żywe owce węgierskie 38 do 50 złr., strzyżone owce — do — zł. za 100 kilo mięsa, jagnięta za parę 5 do 11 zł.

Galicyjska nierogacizna 30 do 38 zł., ciężkie bagony — do — zł., węgierska 30 do 34 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Rohatyn, 5. czerwca. Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, poczteksspedjentów i poczteksspedytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego po dzień 1. czerwca 1879.

Wyszczególnienie	Winien	Ma
Udziały członków	10.018·49	297·50
Pożyczki na skrypta i weksle	2.740·17	13.526·29
Procenta	267·63	—
Fundusz rezerwowy	1.848·—	—
Koszta administracji	12·68	593·46
Fundusz pensyjny	11·—	—
Zaległe procenta za rok 1878	160·—	—
Zaliczka na fundusz pensyjny	—	100·—
Koszta procesu	—	140·—
Wkładka na rachunek bieżący	250·—	1.000·—
Zysk z roku 1878	415·23	—
Gotówka z końcem maja 1879	—	65·95
Summa	15.723·20	15.723·20

Ogólny przychód kasowy wynosi 15.723 zł. 20 ct., rozchód 15.723 zł. 20 ct., obrót 31.446 zł. 40 ct.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Tagblatt dowiaduje się, że pomiędzy Moskwą a kurją rzymską spisana już została umowa tej treści: Papież będzie mianował biskupów, a prawo prezentacji należeć będzie do Moskwy. Zniesiony zostanie katolicki synod istniejący w Petersburgu. Car ułaskawi wszystkich księży wysłanych na Syberję od roku 1863. Biskupom wolno będzie bezpośrednio porozumiewać się z kurją rzymską, ogłaszać bulle i encykliki papiezkie, ale car zastrzega sobie *placet*, to jest prawo pozwalania lub zabraniania.

Wiadomość tę *Tagblattu* podajemy, nie przyjmując na się żadnej za nią odpowiedzialności. Niemamy bowiem dotąd żadnych wskazówek, któreby nas uprawniały do przypuszczania, że już rzeczywiście jakakolwiek umowa zawartą została.

Z Warszawy nam donoszą, że wkrótce prawdopodobnie Kotzebue zostanie spensjonowany, Totleben zajmie jego miejsce, a miejsce Totlebena w Odessie zajmie Skobelew.

Drohobycz d. 13. czerwca. Tutejszy przedwyborczy komitet lokalny, zawiązany z ramienia centralnego komitetu, pod przewodnictwem burmistrza, nie zadowolnił tutejszych wichrzycieli, tembardziej że do składu onegoż wybranymi nie zostali. Dnia wczorajszego, mimo woli właściciela, zebrało się kilkunastu malkontentów w tutejszej niechlujnej łaźni, zawiązali komitet pokątny i uchwalili niepoddawać się życzeniom komitetu centralnego, które to życzenia będą jednak niezawodnie przewodnią całej miejscowej inteligencji, duchowieństwa i mieszczaństwa wszystkich wyznań.

Kołomyja d. 12. czerwca. Zgromadzenie 380 wyborców uchwaliło dziś jednogłośnie odrzucić kandydaturę Hönigsmana.

Berlin 12. czerwca. „Provinzial-Corr." potwierdza, że nie było ogólnej amnestji, lecz że wydanym w dniu jubileuszu rozkazem ułaskawionych zostało przeszło 600 osób, między któremi wiele za obrazę majestatu skazanych. Dalsze ułaskawienia mają jeszcze nastąpić.

Petersburg 12. czerwca. „Agence Russe" zaprzecza doniesieniu „Timesa", jakoby w stosunkach między Turcją a Moskwą zaszło oziębienie. Spodziewają się wyzdrowienia w. ks. Marji Pawłówny.

Petersburg 13. czerwca. „Agence russe" formalnie zaprzecza, jakoby jen. Stołypin miał przypisywaną mu mowę, w której niby to oświadczył, że car jest wszystkich Słowian głową. Stołypin nigdy coś takiego nie mówił. Dalej zaprzecza „Agence Russe" jakoby się między Moskwą a Portą toczyły rokowania względem Rumelii.

Londyn 13. czerwca. Rząd indyjski otrzymał doniesienia o dalszem wyrzynaniu książąt domu królewskiego w Mandalay (stolica Birmy). Krainie Transvaal (koło Zulu) przyzwolono konstytucję tymczasową, uwzględniając życzenia Boerów (kolonistów europejskich, przeważnie z Holandji pochodzących.]

Ateny d. 13. czerwca. Grecja mianowała Konduriotisa i Vrailę delegatami, polecając im, aby nanowo podjęli rokowania z Portą względem wytyczenia granicy.

Kair d. 13. czerwca. Jeneralny konzul francuzki wręczył chedywowi protest przeciw dekretowi z d. 22. kwietnia. Protest ten jest prawie jednobrzmiący z protestami Anglii, Niemiec i Austrji.

Przyjechali dnia 13. czerwca 1879.

HOTEL ZORZA: A. hr. Gorajski z Brodów. J. Pienczykowski z Wybranówki. J. Trzecieski z Polanki. F. Rückanf z Wiednia. K. Klein z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. W. Mochnacki z Przemyśla. St. Kierski z Tarnopola. T. Orzechowski z Krakowa. M. Runge z Dobroszyna. A. Mandel z Pragi.

HOTEL LANGA: Engliszek z Tryestu. J. Ekard z Czerniowiec. Z. Fränkl z Wiednia. H. Pollak z Berna.

HOTEL ANGIELSKI: St. Jaworski z Krakowa. F. Podolski z Sprynicz. F. Nalepa z Przelbic. A. Miąiągiewicz z Wołynia.

HOTEL WARSZAWSKI: E. Füller z Rozdoła. K. Zaleski z Wiednia. A. Doehler z Drezna. A.

Lwów, z Izby handlowej, 13. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	246 —	248 50
" Lwowsko-Czern.-Jaska	136 —	138 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	265 —	268
" kred. galic. po 200 złr.	227 —	231 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	90 40	91 40
" " " 4 " "	84 —	85 —
" " " 5 " okres.	90 40	91 40
Banku hipot. galic. 6 pct.	94 75	95 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	95 —	— —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91 —	92 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	89 35	90 35
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	91 —	92 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94 —	96 50
Losy miasta Krakowa	18 50	20 —
" " Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 37	5 48
" cesarski	5 42	5 51
Napoleondor	9 23	9 33
Półimperjał rosyjski	9 50	9 62
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 67
" " papierowy	1 13	1 15
100 marek niemieckich	56 75	57 40
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 13. czerwca.
godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredytowe	265.—	Anglo-Austrjackie	128.50
Kolei Kar. Lud.	247.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	89.75	Napoleondor	9.26 1/2
Rosyj. banknoty	1.14 1/4	Usposobienie: niepewno.	

Berlin d. 12. czerwca.
godzina 6 minut 56 popołudniu.

Rosyj. bankn.	210.15	Akcje kredyt.	464.50
Lombardy	151 50	Galicyjskie	108.50
Kolei Rumuńs.	31 75	Austrjackie bankn.	175.10

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90 50	91 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 —	84 75

Lwów d. 13. czerwca 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mieszany, o godz. 4 m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

Uwaga. Czas lwowski różni się od peszteńskiego (według którego pociągi kolejowe kursują) o 20 minut (12 godzina we Lwowie = 11 godzinie min. 40 w Peszcie.)

Wiedeń 11. czerwca.	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	67 50	67 65
" w srebr. 5 "	69 45	69 60
Losy 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	117 50	118
" 1860 " 500 " " 5 "	126 25	126 50
" 1860 " 100 " "	128 —	128 50
" 1864 " 100 " "	158 50	159
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 "	[illegible] —	142 50
Renta złota 4 prot.	79 10	79 25
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	89 60	90 —
Bukowińskie	84 75	85 25
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	94 75	94 90
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	113 50	114 —
Węgierska poż. po 100 złr.	104 75	105 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	130 25	130 50
[redacted]oncred. Act. Ges. 200 złr.	—	—
[redacted]ad kredytowy dla handlu i przemysłu	267 40	267 60
[redacted]ad kred. węgier. 200 złr.	252 50	252 75
[redacted]arz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	800 —	810
Galicyjski bank hip. po 200 [illegible]		
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.		—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	261	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	834	836
Unionbank po 100 złr.	91 —	91 25
Verkehsbank pow. po 140 złr.	118 50	119
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	124 —	124 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	[illegible]2 —	[illegible]61 50
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	138 25	138 50
Dniestrzańskiej " " "	160	161
Elżbiety " " m. k.	182	182 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2283	2288
Francisz. Jós. po 200 zł. w. a.	148 80	149 10
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	248 —	248 25
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	137 50	138 —
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	—	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	129 50	130
" " lit. B. po 200 "	65 50	66
Rudolfa po 200 złr. srebr.	188	189
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	104	104 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	285 25	285 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	86 50	87
Tramway wied. po 170 zł.	190 75	191 50
Węgierzko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	106 —	106 50
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	129 50	130 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. we.	123 50	124 —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	114 50	115 —
" spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	99 —	99 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	82	— —
" " " 5 pr. w. a.	95 50	— —
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	95 20	95 60
" Zakł. kr. włośc. 6 pr. "	97 50	98 25
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—	—
" " w. a. 5 "	101 45	101 60
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	78 75	79
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	83 75	88
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	85 50	86 25
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	95	95 50
" em. 1862 5 pret.	94	94 50
" em. 1870 5 "	92 10	92 50
" em. 1872 5 "	96 —	97
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	104 50	105
" " 5 " w. a.	98 50	— —
" " 5 " srebr.	104 25	104 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	103	103 50
" II. em. 5 pro.	101 75	102 2[illegible]
" III. em. 1871 300	101 —	101 50
" IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	83	83 50
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	86	86 50
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	80	80 50
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	76 50	— —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pre. srebr. w. a.	87 60	87 90
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 90	85 10
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	84 50	85
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 pret.	72 50	73 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	171 75	172 25
Klary po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	16 50
Krakkowska po 20 zł.	19 75	21 —
Palffy po 40 zł. m. k.	35 75	36 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16 50	17
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46 75	47 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	38 —	39
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	24 25	24 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 75	34
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	34 25	34 50
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 6[illegible]	56 80
Frankfurt 100 mark	56 60	56 80
Hamburg 100 mark	[illegible]	[illegible]
Londyn 100 funt. szterl.	[illegible]	116 30
Paryż 100 franków	46	46 10

Młoda osoba

lat 22, posiadająca język francuski, polski i niemiecki, poszukuje umieszczenia w domu zamożniejszym, do małych dzieci, którym udzielać może nauki początkowe, lub do Towarzystwa Pani w domu i w podróży, także do wyręczania w gospodarstwie. Adres: M. W. poste restante Lwów. 2577 2—2

Licytacja z wolnej ręki.

Z powodu zwinięcia gospodarstwa odbędzie się we środę 18. czerwca i dni następnych w Sozani, wsi półtora mili od Sambora oddalonej. Sprzedane będą: 45 krów, 2 stadniki, 20 sztuk jałowniku, 21 koni roboczych, 13 źrebiąt, młocarnia i sprzęty gospodarskie. Na którą to sprzedaż zaprasza się osoby interesowane.
2599 1—1

Chyfon biały

podwójnej szerokości na prześcieradła bez szwu 156 cent. szerok. łok. 44 c. metr 72 ct., 176 cent. szer. łok. 55 ct., metr 92 ct.

Szyrting biały, Oxford kolorowy,

w najlepszych gatunkach poleca

Karol Gruchol

we Lwowie Rynek 35.

Na żądanie posełam próbki. 2497 6-6

Kaucjonowany, rutynowany także do samodzielnego prowadzenia uzdolniony

Ekspedytor

pocztowy, z kilkoletnią praktyką, poszukuje stałego umieszczenia. Bliższe szczegóły udzieli urząd pocztowy w Chyrowie mieście. 2586 2 3

CEGŁY OGNIOTRWAŁE

na składzie

utrzymuje

Arnold Werner we Lwowie.

Ogłoszenie.

Na dniu **19. czerwca** t. r. tudzież dni następnych od godziny 10. z rana odbywać się będzie we **Lwowie** przy ulicy na **Rurach** Nr. 31., i przy ulicy **Majora** Nr. 7,

przymusowa sprzedaż maszyn i narzędzi rolniczych na składzie p. **A. Szeliskiego** znajdujących się; o czem P. T. chęć kupna mających się zawiadamia. 2598 1—3

TAMAR INDIEN Grillon cukierki z owoców rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, *Hemoroidom Migrenom*. Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece p. Kryżanowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1869 27—52

Adolfa L. Pollaka
Wiedeń, I. Brandstädte 5. (w pobliżu kościoła Szczepana)
„zur electrischen Feder"
JOHNSONA
angielski patentowany
krochmal lśniący.

Skutek tego najnowszego wynalazku jest zadziwiający. Blisko pół łyżki stołowej, do tego 1/8 kilo najlepszego krochmalu z ryżu domieszany, nadaje bieliznie mieniącą białość, tęgość i połysk, nie wywierając najmniejszego wpływu szkodliwego. W pakietach po 20 i 40 ct. 2047 1—5

Prawdziwy **atrament do znaczenia bielizny 50 ct.**

Jednocześnie zwracam uwagę na azjatycki proszek na owady, pakiet 70 c.

Do sprzedania

Realność **przy ul. Zielonej Nr. 24.** złożona z parteru piętrowego, takich oficyn, ze stajenką, wozowni, pracztkarni z komórkami, z ogrodu cienistego i owocowego.

Bliższej wiadomości udzieli zarządca na miejscu. 2564 2-3

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w **Wiedniu Stadt, Habsburgerg** niejak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1971 15 -?

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, również leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa

Wielu proroków
loteryjnych

stają się ich ofiarą, którzy nie czytają poprzód nauki, wypracowanej podług zasad matematyczno-statystycznych przypuszczeń co do wygranych w loterji liczbowej. Otrzymuje się takową **bezpłatnie** pod adresem: 1955 1—1

Glückauf 1/90,
poste restante, Hauptstadt **Wien.**

Poszukuje się ajentów.

Do sprzedaży artykułu, mającego łatwy, powszechny a przytem korzystny odbyt, poszukuje się za wysoką prowizją osoby wszelkich stanów, które w prywatnych kołach posiadają znajomości. Oferty pod **B. W. H. 100** poste restante Budapeszt. 1939 3—3

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA,** aptekarza Rue de la Monnaie, 23. a Paris. 1853 7—? Skład w głównych aptekach. We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i apt. P. Mikolascha.

Udzielanie kredytu na weksle, urzadzanie towarzystw akcyjnych. 2087

Poszukuje się dla tych operacji

ajentów w Galicji

Oferty do Banque du commerce et de l'industrie, 59, Rue de Provence, Paris.

APTEKA
w Kamionce Strumiłowej,

jest do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w miejscu u dr Kotychanowskiego, lub w Tarnopolu u Maciel ńskiego. 2596 1 3

Tord-Beyaux niszczący myszy, szczury, krety etc. Uznanie honor. na Wys. Pow. 1878. W Paryżu pp. Guerard et C-ie, rue de l'Elysée des Beaux Arts, 17 — We Lwowie w ap. P. Mikolascha, we Wiedniu w apt. 16 Operngasse.
1881 10—26

Najtańsze źródło do nabycia

świeżych wód mineralnych
krajowych i zagranicznych,

sprowadzanych co 14 dni wprost ze zdrojów. 2358 5 ?

KUMYS

odszczególniony medalem zasługi na wystawie krajowej w 1877 roku.

Powszechnie uznany za jedyny radykalnie leczący **suchoty, katary, kaszle, chrypki, niedokrewność i osłabienia. — Flaszka 60 ct.**

Kumys żelazawy
flaszka **70** centów.

Jak przedtem tak i tego roku w ogrodzie miejskim w oddzielnym pawilonie obok restauracji, z wszelkiemi wygodami, urządziłem częściową sprzedaż wód mineralnych, chłodnych i ogrzanych, żętycy, soli zdrojowych, grzanego mleka, wody sodowej pastylek i pierników używanych przy wodach mineralnych.

Pawilon jest codziennie otwarty od 6. rano do 9. godziny wieczór.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się rychło i bardzo starannie.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności

Jan Ihnatowicz,
chemik i magister farmacji.
Lwów, ulica Kopernika l. 3.

Przedsiębiorstwo pogrzebowe

spadkobierców po ś. p.

Franciszku i Emilii Geschöpf,

znajdujące się we **Lwowie** pod l. **12.** ulica **Ormiańska**, utrzymuje i sprzedaje po cenie fabrycznej

trumny kruszcowe,

z pierwszorzędnego c. k. uprz. zakładu wiedeńskiego **„Entreprise des Pompes Funèbres,** które się odszczególniają misternością i trwałością, tudzież wysyła takowe na prowincję za zamówieniem

Przedsiębiorstwo to będąc we Lwowie najdawniejszem, uważa przy tej sposobności za swój obowiązek złożyć dzięki za dotychczasowe względy i uprasza na przyszłość o takowe, przyrzekając przyjętym zobowiązaniom jak najdokładniej i po najumiarkowańszych cenach zadość uczynić, zwłaszcza, że jest obficie zaopatrzone we wszelkie przyrządy do tego przedsiębiorstwa należące. 2589 1—10

Ważne dla budujących!

Maurycy Langrock
w Krakowie
offeruje:

Blachę cynkową po złr. 21 za 100 kilog.
Papę berlińską od zł. 2.70 do 4 zł.
Łupek śląski jakoteż angielski od 2 do 4 złr. 2591 2—10

przyjmuje oraz krycie dachów z powyższych materjałów.

Do wygrania!

1. lipca
na PROMESĘ
na los kredytowy
zł. 200.000, 40.000, 20.000 itd.
Cena promesy 5 zł.

NA PROMESĘ
na los pożycz. m. Wiednia
zł. 200.000, 50.000, 10.000 itd.
cena promesy 3 zł.

17. lipca
na los loterji rządowej
zł. 20.200,
zł. 70.000, 20.000, 10.000 itd.
Cena losu 2 zł
Do nabycia w handlu płócien
Fr. Schubutha i Syna
Lwów, Rynek 45. 2129

Krople amerykańskie
i ELIKSIR od bolu zębów
Hipolita Majewskiego z Warszawy,

znane publiczności z wielu wystaw, gdzie wynalazca publicznie leczył z nadzwyczajnie dobrym skutkiem, znajdują się w sprzedaży na głównym składzie:

We Lwowie w apt. *Braci Łazowskich pod Jeleniem w Rynku* i p. Mikolascha, tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T. Pajęckiego, w Brzeżanach w apt. B. Dębińskiego, w Chodorowie w apt. J. Stroner, w Krakowie u pp. Sobierajskiego, Trauczyńskiego i Redyka, we Wiedniu w wielu aptekach, w Pradze czes. u pp. Filipa Nowinnego i w wielu miastach Europy. Łatwość użycia i natychmiastowy skutek są gwarancją tego znakomitego środka, który powinien się znajdować w domu każdego ojca troskliwego o zdrowie swej rodziny. 25 8 2 ?

Ceny kropli: Większe pudełko z 8 środkami 3 zł., mniejsza z 3 środkami 2 zł., pojedyncza flaszeczka 70 ct.

L. J. Malewski,
ulica Pańska, Nr. 14., Lwów.

Mając **kilka milionów korków własnego wyrobu** w pogotowiu; zaręczyć mogę za spieszną wysyłkę, tak pp. aptekarzy, kupców, piwowarów, jak w ogóle osoby mające potrzebę korków do butelek i beczek, nie-również **drzewo korkowe** rozmaitej grubości. 2230 3—?

Pierwszy galicyjski wyrób korków katalońskich
założony w r. 1877.

Posady

rządcy lub kontrolora większego majątku poszukuje podpisany Administrator dóbr Jaśnie Wgo hr. Siemieńskiego w Pawłosiowie koło Jarosławia dla człowieka wykształconego wieku lat 27 (Polaka) który od dziesięciu lat jako gospodarz pracuje, językiem niemieckim włada i był między innemi przeszło dwa lata przy Administracji w Pawłosiowie czynnym. Tenże zostaje niniejszem dla jego zdatności zawodowej, pilności, energii, rutyny w interesach, nieskazitelnej rzetelności i prawego charakteru, każdemu jak najlepiej polecony. 2.75 3 3

Frommel.

Budzińska woda gorżka *„Victoria"*

Woda ta mineralna zawiera podług urzędowych analiz i orzeczeń najsławniejszych tegoczesnych lekarzy i chemików (Roscoe, Balló, Fresenius, Liebig etc.)

580 gramów

rzeczywiście skutecznych składników w 10.000 częściach wody.

Tak wysoką cyfrę stałych części nie okazało dotychczas żadne, ani krajowe ani też zagraniczne źródło wody gorzkiej.

Budzińska woda gorżka „Victoria" jest zatem **nieprześcigniona** w skutkach przeciwko cierpieniom hemoroidalnym, zatwardzeniom, dolegliwościom organów brzusznych etc. etc.

Najsławniejsi lekarze wiedeńskiego i krakowskiego uniwersytetu polecają wyłącznie wodę gorżką „Victoria". Wodę tę wypróbował też w ostatnim czasie lwowski szpital powszechny i oświadczają dyrektor szpitala W. dr. Głowacki i prymarjusz W. dr. Widmann: „Próby robione wodą budzińską źródła Wiktorji dały świetny wynik. — Woda przeczyszcza bez dolegliwości, nawet w małych dawkach, szybciej, niż inne wody tego rodzaju."

Wodę tę świeżo napełnioną dostać można we wszystkich handlach i aptekach sprzedających wody mineralne, a do hurtownej sprzedaży w składach W. Mendrochowicza, jakoteż Wiktora Goldbauma we Lwowie.

Objaśnienia i prospekta udziela, ustanawia składy i wykonuje obstalunki: **Dyrekcja rozsyłki źródła „Victoria" w Wiedniu**, lub też zastępca tejże p. **H. Winiarz we Lwowie.** 2281 9 12

Zakład hydrjatyczny
rzeczne kąpiele i żętyca
Franciszka Medweja
w Zawałowie,

Przyjmuje pacjentów za porozumieniem się listownem i na zamówienia wysyła swoje konie do stacji kolejowej Halicz. Poczta w miejscu, telegraf w Podhajcach. Kuchnia własna i lekarz zakładowy **Aleksander Medwej** dr. wszech nauk lekarskich. 2164 2 6

Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty

QUINA-LAROCHE
Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu*, *uleczą bezsilność i wątłość*, zaleca się przez lekarzy dla *kobiet popołogach* i *ozdrowieńców* etc.

W PARYŻU, 22 i 19, ULICA DROUOT

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Czerniowcach u P. Golichowskiego, w Poznaniu u Dra Mankiewicza.

We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego obok brygidek. W Stanisławowie apteka F. Stechera.

Całkiem świeżego zbioru
TURNIPS (RZEPA)
oryginalny angielski.

Pomarańczowo-żółty 1 kil. 1 zł 40 c. Fioletowo-żółty 1 kil. 1 zł. 40 c.
Zielonogłow. żółty 1 „ 1 „ 40 „ Olbrzymi biały 1 „ 1 „ 30 „

Rzepa pastewna ścierniańka

biała okrągła 1 kilog. 1 zł. biała długa 1 kilog. 1 zł. 10 ct.

poleca

Główny skład nasion i roślin
J. & W. Stachiewicza,
we LWOWIE, plac Marjacki, liczba 11,

Na morg wysiewa się 1 kilogram. 2559 2 –?

Do sprzedania we Lwowie

DOM MIESZKALNY z piwnicami, ogrodem warzywnym i sadem drzew owocowych najprzedniejszych gatunków, przytem gaiczek brzóz, klonów i innych drzew i krzewów dzikich i ogrodowych, w nader miłem, spokojnem a nadewszystko zdrowem dla nieporównanej świeżości powietrza położeniu, w Żelaznej wodzie [ulica Snopkowska nr. 16. Na gruncie o 80 kroków od domu, obfite źródło najprzedniejszej zimnej [+6° R.] wody do picia, siły prawdziwie uzdrawiającej, ze spadem 4-sążniowym, jako tusz naturalny.

Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. 2600 1—1

Zniżone ceny!

Dla pp. myśliwych!
PATRONY do strzelb
po zniżonych cenach fabrycznych

poleca:

F. Zagórski, we Lwowie ul. Jagiellońska l. 8.

Kaliber

	10	12	14	16	18	20. 24. 28
Lefaucheux bronzowe	1.95	1.50	1.40	1.35		1.40
„ zielone	2.05	1.70	1.60	1.50	1.60	1.50
Lancaster bronzowe	2.15	1.70	1.6	1.50	–	1.60
„ zielone	2.25	1.95	1.80	1.70	1.95	1.70
Patrony do iglicówki	1.65	1.65	1.65	1.65	1.6	1.65

za jedną setkę.

Przybitki elastyczne niepalne na proch 1000 sztuk zł. 1.
Przybitki z tekturki cienkiej na szrót 1000 sztuk zł. 1.

Zamówienia z prowincji za zaliczką pocztową uskutecznia się bezzwłocznie. 2534 2 8

Zniżone ceny! Zniżone ceny!

Zniżone ceny!

L. 1804.

Licytacja szkartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach sprzedane będą w drodze publicznej licytacji szkarty: a to drylichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelaza i t. p.

Mający chęć licytowania mają tutaj nadesłać swoje pisemne oferty zaopatrzone stemplem na 50 ct. a w. najdalej do dnia 25. czerwca 1879 r. o godz. 12. w południe.

Bliższe warunki i wykaz sprzedać się mających szkartów można przeglądnąć w tutejszym ekspedycie podczas godzin urzędowych.

Winniki, dnia 27. maja 1879.

Adamowski.
Jeżek.

2597 1 3

Pierwsza w Austrji c. k. uprz.
Fabryka mebli żelaznych
Aug. Kitschelta spadkob.
c. k. dostawca dworu
we Wiedniu
Kärntnerstrasse 46.
Heinrichshof.

Meble ogrodowe,
krzesła na kółkach,
namioty ogrodowe,
Figury
z lanego cynku do wodotrysków.
Ilustrowane cenniki franco.

Skład we LWOWIE u ED. GEBHARDTA. 1988 9—12

Echte Gummi und Fischblasen,

sicherstes Versichtspräparat, von anerkannt vorzüglicher Qualität per Dtzd. fl. 1 bis 4. **Damen-Specialitäten (Pariser Schwämmchen, Safety Sponges),** per Dtzd. Carton fl. 3 und 2.

EMPECHEUR,

sichere Hilfe für Herren gegen nächtliche Schwächestörungen im Schlafe, Stück fl. 2.— mit Gebrauchsanweisung, sowie alle Specialitäten in Gummiwaaren versendet discret gegen Nachnahme 1996 1 10

Ig. Zieger, Wien, I. Graben 29.
Gummi-Specialitäten- und Bandagenfabrikant.

Steirischer Krautersaft für Brustleidende

Styryjski sok ziołowy
dla cierpiących na piersi.

!!! Przestroga przeciw naśladowaniu tegoż !!!

Od przeszło 30 lat ulubiony jako jedyny przewyborny środek leczniczy przeciw **wszelkim cierpieniom krtani i organów oddechowych,** jako to: **kaszlowi, grypie, chrypce, cierpieniom szyi i piersi i t. p.**

Na flaszkach napełnionych **styryjskim sokiem ziołowym** wyciśnięte są słowa: *„Apotheke zum Hirschen in Graz"* tudzież marka: „J. P.", prócz tego na etykietach podpis fabrykanta *J. Purgleitner, Apotheker*, w niebieskim *kolorze*.

Ostrzegamy przeciw licznym naśladowaniom i fałszerstwom, i upraszamy P. T. odbiorców te flaszki uważać za prawdziwe, które opatrzone są po wyższemi znamionami.

Cena flaszki 88 ct. w. a.

Główny skład wysyłek. J. Purgleitner, aptekarz w Grazu.

We Lwowie do nabycia u *P. Mikolascha*, aptekarza i drogerzysty, *Z. Ruckera*, apt.; *Beisera* apt. *W. Marszałkiewicza*. — *W Krakowie* u J. Jahna, Wilhelma Fenza, C. Wiśniewskiego apt., W. Redyka apt.; *w Rzeszowie* u J. Schaittera; *w Stanisławowie* u Stechera apt.; *w Stryju* u Jul. Zgórskiego, apt.; *w Tarnowie* u W. T. A. Wielogórskiego apt.; *w Białej* u Józefa Knaus. 1942 9 12

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 98, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2178 15 -?

Z powodu zmiany lokalu
Księgarnia K. WILDA we Lwowie
sprzedaje po cenach bardzo zniżonych

wielką część swoich zapasów książek i nut. Katalogi rozsyła na żądanie bezpłatnie. Sprzedaż rzeczy najnowszych, zamówienia i wypożyczanie książek i nut idą zwykłym trybem nieprzerwanie i nadal.

Wegen Locaänderung theilweiser Ausverkauf der Bücher u. Musikalienvorräthe der **Buchhandlung v. K. WILD in Lemberg zu stark herabgesezten Preisen.** Verzeichnisse gratis. Verkauf und Bezug neuer Bücher etc., so wie Leihbibliotek u. Musikleihanstalt werden ununterbrochen mit grösster Sorgfalt fortgesezt. 2549 3 - 8

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery 2033 34—?
założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schöllerhof

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Upoważniony we Francyi, Belgii, Austryi i Rossyi

Rob jest Sirop czyszczący krew składu czysto roślinnego, którego skuteczność sprawdzona od wieku (1778). Działa bardzo skutecznie przeciw *wyrzutom naskórnym, liszajom, skrofułom, strupom, wrzodom, zawałom i gruczołom, zakażeniom krwi i chorobom zaraźliwym nowym i zastarzałym.*

Podpis własnoręczny Dra GIRAUDEAU-DE-SAINT-GERVAIS daje rękojmię prawdziwości. Skład główny w Paryżu, ulica RICHER, 12.

We Lwowie w apt. pp. Krzyżanowskiego, Mikolascha i Ruckera, w Czerniowcach u Golichowskiego. W Stanisławowie ap. F. Stechera.

PROMESY

na

losy kredytowe	losy wiedeńskie
Tylko 4 zł. 50 ct. i stempel	Tylko 2 zł. 50 ct. i stempel.

Obie razem tylko 6 zł. 50 ct. i stempel.

Główna wygrana. **złr. 400.000** Główna wygrana.

Ciągnienie 1. lipca!

Wechslergeschäft der Administration

we WIEDNIU Wollzeile 18 **„MERCUR"** we WIEDNIU Wollzeile 18.

Cb. Cohu. 2016 1-6

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

podaje do wiadomości, że z dniem **1. lipca 1879** obniża stopę procentową od **wkładek na książeczki oszczędności** z 6% na **5½%** i że od tego dnia wszystkie w obiegu znajdujące się 6cio procentowe **książeczki wkładkowe po 5½** oprocentowane będą.

Lwów dnia 17. maja 1879.

Dyrekcja

(Przedruk nie będzie opłacony) 2502 3 -5

Przez 30 lat wypróbowana

Anaterynowa woda do ust
Dr. J. G. POPP,

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2.

zajmuje przed innemi wodami do ust pierwsze miejsce, i służy jako istotnie środek prezerwatywny przeciw chorobom ust i zębów, przeciw gniciu dziąseł i chwiejącym się zębom, nadaje ustom przyjemną woń i smak, wzmacnia dziąsła i służy jako niezrównany środek do czyszczenia zębów. Ażeby ten preparat niezbędny, uczynić dla każdego przystępnym, są do nabycia flaszki różnej wielkości, a to: po 1 złr. 40 ct. średnie, po 1 złr. małe, po 50 ct.

POPPA ANATERYNOWA PASTA

do czyszczenia, wzmocnienia i utrzymania zębów, usuwa nieprzyjemny odór i rozpuszcza osad z zębów. Cena szklannego słoika 1 zł. 22 ct.

Poppa aromatyczna pasta do zębów,

uznana od dawna jako niezrównany środek do **pielęgnowania** i utrzymania **ust i zębów.** Cena sztuki 35 ct.

Poppa roślinny proszek do zębów.

Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności. Cena pudełka 63 ct.

Dr. POPPA PLOMBA DO ZĘBÓW
do wypełnienia próżnych zębów.

Aromatyczno-medyczne mydło ziołowe

do upiększenia i polepszenia cery w twarzy wypróbowane przeciw wszystkim nieczystościom twarzy w oryginalnych paczkach po 30 ct.

Zwraca się uwagę! Celem ochronienia się przed **fałszowaniem** zwraca się uwagę Szan. Publiczności, że na etykiecie każdej flaszki wody anaterynowej do ust znajduje się znak ochronny [firma **Nigen**] **i wyroby anaterynowe**] tudzież, że każda flaszka zaopatrzona jest jeszcze zewnętrznem opakowaniem, które w dokładnem druku wodnym orła państwa i firmę przedstawia. 2201 4 - 11

Do nabycia we Lwowie:

We *Lwowie*: apteka Millinga, apt. pp. P. Mikolascha, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski apt., K. Strzyżowski, M. Müller, i A. Sklepiński apt., bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon. W *Krakowie*: J. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Kotajny, E. Stockmar apt., N. Redyk apt.; w *Bełzie* p. Hrymak, w *Białej* p. J. Knaus i E. Keler, w *Bóbrce* A. Międlicki apt., w *Bochni* F. Reiss i p. Niedzielski, w *Brodach* p. Grünspann M. Kulak i A. Kościcki apt. i M. S. Franzos, w *Brzeżanach* p. B. Fadenhecht, w *Buczaczu* p. C. Lewicki, w *Dobromilu* p. Grotowski apt., w *Drohobyczu* p. Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w *Grybowie* p. Muszyński, w *Husiatynie* Czerski, w *Jaworowie* p. Lachowicz apt., w *Jarosławiu* J. Rohn apt., w *Jazłowcu* p. Twardowski apt., w *Kołomyji* E. Stenzel apt., w *Krynicy* p. M. Nitryhit apt., w *Monasterzyskach* p. Zarski, w *Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan S. Lichtman, w *Oświęcimiu* J. Gry-siecki apt., w *Przemyślu* Fr. Nahlik apt., p. Gajdecska i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w *Przeworsku* p. Switalski apt., w *Radowcach* p. B. Teichman, *Rawie* p. Jan Distl apt., w *Rzeszowie* J. Schaiter & Co, i Klinowski apt., w *Samborze* J. Kriegseisen apt., w *Sanoku* J. Żarewicz apt., w *Stryju* p. Drągowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w *Tarnopolu* p. Jamrogiewicz apt., w *Tarnowie* E. Rank apt., p. W. T. A. Wielogorski, w *Wadowicach* p. Foltin w *Zaleszczykach* p. Kodrebski, w *Żółkwi* p. Nahlik, *w Stanisławowie* Amirowicz apt., w *Busku* E. Wysoczański apt.,

Bergera lekarskie mydło dziegciowe,

przez najznakomitszych medyków polecone, w monarchii austr. węgierskiej, Francji, Niemczech Holandji, Szwecji, Rumunii itp. używane od dziesięciu lat z pewnym skutkiem przeciw

Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju,
tudzież przeciw każdej nieczystości cery,

szczególnie przeciw parchom, liszajom, strupom, wyciekowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostudom, tak zwanej czerwoności nosa, na odmrożenie, na pocenie się nóg i przeciw wszystkim chorobom na głowie u dzieci. Prócz tego polecić je można jako środek oczyszczający skórę.

Cena sztuki wraz z przepisem użycia 35 ct.

Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 40prct. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od wszystkich innych w handlach sprzedawanych.

Dla uniknienia złudzeń 19 1 26-80

należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło dziegciowe.**

i uważać na **zielone opakowanie** i odciśniętą tutaj **markę ochronną**

Jedyny zastępca w kraju i zagranicą apt. **G. Hell w Opawie.** Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha, Z. Ruckera; Jak. Piepesa, w Brodach E. Liszka i Grünspan, w Drohobyczu Dobrzyniecki apt., w Kołomyji Stenzel, apt., w Tarnopolu Jamrogiewicz apt., w Przemyślu Nahlik, w Rzeszowie Kalinowski, w Stanisławowie J. Macura dawniej Stecher, tudzież w aptekach w Krakowie, Jarosławiu i Tarnopolu i we wszystkich miastach Galicji. W Czerniowcach u Altha, w Suczawie u Karczewskiego tudzież w aptekach w Brzeżanach, Jarosławiu, Samborze i Stryju.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skarta.